

# KURJER POZNAŃSKI.

Niedziela, 1 grudnia 1889.

**Kurier Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatycznych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiejscowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCYJE KURJERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Lafitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 30 listopada.**

**Traktat niemiecko-japoński.**

Gazety jakońskie publikują tekst dosłowny traktatu zawartego między Niemcami a Japonią. Lubo owe publikacje nie mają dotychczas ani charakteru, ani ową absolutną autentyczność urzędowych ogłoszeń, to przecież nie ulega najmniejszej wątpliwości — że faktycznie wiernie one oddają brzmienie nowego urzędowego dokumentu, mającego pierwszorzędne znaczenie dla wszystkich narodów, posiadających handel z Japonią. Z dokumentu owego następuje paragrafy zasługują na poszczególnie wyróżnienie:

*Artykuł 5.* Normuje on poszczególną taryfę celną, która zastąpić ma dotychczasowe ogólne cła wewozowe. Taryfa dołączona jest do aktu traktatowego, ale dotychczas nigdzie jeszcze nie ogłoszona. Rząd japoński zastrzega sobie prawo podwyższenia cel od pewnych artykułów — tak, że cła te równać się będą akcyzom pobieranym w samej Japonii, jeżeli akcyza ta miała zostać podwyższona. „Cła wewozowe, płatne w Japonii ad valorem, mają być obliczone według pierwotnych cen towarów — do których dołączone będą koszty przewozu i ubezpieczenia aż do miejsca wyładowania — a prócz tego wszelkie komisyjne koszta.“ Produkta zagraniczne, po raz drugi importowane do Japonii, po drugi raz cło mają opłacać.

*Artykuły 13, 14, 15.* Traktują one o kosztach od tonów, płatnych w portach japońskich. Płaci się po 25 centów od tonu w porcie dopływowym — po 30 centów za 2 miesiące, 80 centów za 6 miesięcy pobytu we wszelkich portach, a wreszcie 80 centów za 7 połączonych podróży towarowych na parowcach pocztowych.

Najważniejszym jest artykuł 16 traktatu. Brzmi on dosłownie w sposób następujący:

„Przez pięć lat od dnia prawomocności niniejszego traktatu, ograniczoną zostanie terytoryalnie kompetencja trybunałów niemieckich nad poddanyami niemieckimi i niemiecką własnością. Tyczący się ona będzie jeszcze tylko zagranicznych posiadłości w Hakodacie, Tokio, Jokohamie, Osaka, Kobe i Nagasaki — jako i w tych portach, które stoją otworem dla niemieckich statków — a wreszcie i w osadach zagranicznych, w których poddani niemieccy przemieszkują obecnie stale i dzierżawią ziemię na mocy traktatów, lub umów poszczególnych.“

Od daty pomienionej w Japonii wszędzie indziej zapanuje prawodawstwo japońskie w zupełności i wyłącznie, tak cywilne jak karne, nad poddanyami niemieckimi i własnością niemiecką w Japonii. Po upływie zaś owych lat pięciu w ogóle skończy się kompetencja sądów niemieckich w Japonii — a równocześnie skończą się i wszelkie przywileje i wyjątkowe prawa poddanych niemieckich, przemieszkujących w Japonii.

Kompetencja niemieckich sądów rozciągać się będzie przeciw na wszystkie te przypadki — w których protesa rozpoczęte zostały jeszcze przed zniesieniem sądowej konsularnej kompetencji.

*Artykuł 17* przepisuje, że jeżeli jeszcze przed zniesieniem kompetencji niemieckich konsulatów poddani niemieccy wyłącznie chcą się oddać władzy sądów japońskich, to przysługuje im w zupełności prawo do tego — skoro oświadczenia zadają przed kompetentnym niemieckim konsulem i japońskimi władzami. Trybunały konsularne niemieckie zachowają jednak kompetencję nad takimi poddanyami niemieckimi, którzy i tak w każdym razie stawać by przed niemi musieli przed zdaniem powyższego oświadczenia dla cywilnych swych zobowiązań lub przestępstw kryminalnych.

Traktat ma cością bliższą został ratyfikowanym w Tokio, zyskać siłę prawną w dniu 11 lipca 1890 r. a mieć ją na przeciąg lat dwunastu.

**Telegramy.**

**Bruksela, 29 listopada.** Profesor prawa karnego przy tejszym uniwersytecie, p. Prinzy, który tymczasowo objął funkcję dymisjonowanego naczelnika władz bezpieczeństwa, p. Gauthiera, dziś rano przyjeżdżał przesiadając się z kolei na przystanku w Tokio, zyskać siłę prawną w dniu 11 lipca 1890 r. a mieć ją na przeciąg lat dwunastu.

że jako nadzorca więzień nie mogli nie przyjąć tymczasowego zastępstwa przy katedrze p. Gauthiera.

*Pesz, 29 listopada.* Izba deputowanych na dzisiejszym posiedzeniu bardzo znaczną większością głosów zatwierdziła cały projekt budżetowy.

*Pesz, 29 listopada.* Wniosek deputowanego Iragyiego, tyczący się zmian w ustawie o miejscu rodzinnym (inkolacacje), oddalony został 193 głosami przeciw 84.

*Pesz, 29 listopada.* Członkowie liberalnego stronnictwa Izby węgierskiej zeszli się wczoraj wieczorem na poufną naradę, aby debatować nad kwestją bezustannych zaburzeń w Izbie węgierskiej. W dyskusji brali udział ministrowie różni twa i handlu, hr. Szapary jako i sprawiedliwości Szilagyi. Członkowie stronnictwa położyli nacisk na to, że zupełnie się solidaryzują z naczelnikiem gabinetu jako i wszystkimi ministrami. Ku zapewnieniu spokoju i powagi Izby w czasie obrad, jako i ku obronie członków rządu przeciw brutalnym i czysto osobistym zażegnamom ze strony opozycji — ma w najsurowszy sposób zostać przeprowadzonym regulamin sejmu węgierskiego, a przewodniczący ma pod tym względem otrzymać odpowiednie zawiązkowanie.

*Bern, 29 listopada.* Rada związkowa wystąpiła z wnioskiem zamieszczenia w konstytucji związkowej przepisu, że rządy związkowe będą miały prawo na mocy prawodawstwa zarządzić obowiązkowe zabezpieczenie przeciw wypadkom. Rada związkowa prócz tego ma otrzymać pełnomocnictwo wydawania rozporządzeń co do zabezpieczenia przeciw chorobom — a prócz tego ma nałożyć na wszystkich robotników pracujących na akord, obowiązek przystępowania do związków kasowych.

*Białogród, 29 listopada.* Na dzisiejszym posiedzeniu skupczyny przedłożono projekt do ustawy tyczącej się reorganizacji armii serbskiej.

Rumuński-serbski poseł Stanów Zjednoczonych, rezydujący w Bukareszcie, p. Snowden, doręczył dziś rejentom swą akredytywę.

*Carogrod, 29 listopada.* W obec serbskich doniesień o pewnych zajęciach we Wraniu, stwierdzają tureckie urzędy sprawozdania, co następuje: „Wicekonsulat turecki we Wraniu uskarżał się przed kilku miesiącami u tureckiego posła w Białogrodzie na nieodpowiednie zachowanie się zastępcy serbskiego prefekta jako i na wyrządzenie przykrości tureckim poddanym. Posł Zia bej z tego powodu wystósował nieurzędowe promemoria do serbskiego prezydenta ministrów — które mimo to traktowano w sposób dyplomatyczny. Wicekonsul na zawiązanie posła tureckiego wykażal na mocy aktów słuszność zażaleń, a Zia bej doręczył rządowi serbskiemu notę surowo krytykującą całe postępowanie serbskiego wiceprefekta. — Co się tyczy świeżego wydalenia dwóch tureckich poddanych, to jednego z nich rzeczywiście wypędzono pod pozorem, że oddawał się szpiegostwu — drugi zaś udat się o pomoc i opiekę do wicekonsula tureckiego we Wraniu. Wskutek porozumienia się posła tureckiego Zia beja z rządem serbskim zadekretowano natychmiastowe uwolnienie owego drugiego tureckiego poddanego z pod wszelkiej kontroli władz serbskich — a przeciwko mimo to wiceprefekt serbski samowolnie kazał go wypędzić po za granicę państwa.“

Sprawę tę przedłożono już do zbadań rządowi tureckiemu.

*St. Louis, 29 listopada.* Obradująca tu naroda t. z. konwencya srebrna uchwaliła zawiązkować kongres, aby postarał się o nieograniczone bicie monety srebrnej, która jako legalna waluta ma mieć to samo znaczenie, co i złota moneta.

**Niektóre błędy językowe!**

W obec gorliwości, z jaką tu i ówdzie (bo nie wszędzie) staramy się o to, aby dzieki nasze uczyć czytać i pisać po polsku, godzi się także zwrócić uwagę na samą czystość mowy ojczystej i zawiązkować tych, którzy gotowi być nauczycielami, inspektorami uczący się po polsku działy, którzy nie zawahali się sięgnąć po godność kuratorów lub zgłosić ministrowi oświaty, aby się poprawnie wyrażali po polsku i nie znieważali języka polskiego błędami gramatycznymi i fałszywą stylistyką.

Niedawno korespondent z miasta proponował w „Dzienniku Poznańskim“, aby ci co uczą dzieci nasze czytać, uczyli je także poprawnie mówić po polsku, gdyż te dzieci biednych wyrobników nie słyszą w szkole ani słowa po polsku, a w domu nie mogąc się rozmówić z rodzicami zajętymi całodzienną pracą — posługują się bardzo drobną żezbą pojęć a w dodatku mówią zupełnie błędnie i fałszywie.

Bardzo słuszna uwaga. atoli niech ci, którzy mają odgrywać rolę pedagogów, sami wprzódy zważają na czystość ojczystej mowy.

Otoczeni przeważnie niemieczną, zniewoleni w szkole uczyć się wszystkiego po niemiecku, posługujący się niemieckimi książkami i w szkole i w studiach zawodowych, czytający gazety i pisma niemieckie — ileż mamy sposobności do zatracenia pierwotnego wdzięku i czystości naszej mowy ojczystej, tego przeszlicznego języka Kochanowskich, Górnickich, Skargów, Mickiewiczów itd. ? Tę więcej pręto potrzeba nam pilności i ostrożności, aby się nie pozwolić owładnąć wpływowi germanizmu, nie pozwolić kaleczyć wspaniałej szaty naszego języka wtrętami z mowy niemieckiej.

Patrzmy na Niemców. Przez lenistwo duchowe i flegmatyczność niemiecką pozwolili oni językowi francuzkiemu zapuścić szerokie i dalekie zagony w swój język ojczysty; wojsko, poczta, administracja, różne działy nauki, mianowicie prawo poczęły i oparły się na obcych, głównie francuzkich wyrazach — tak, że jak niegdyś rozum ludzki siłił się na to, aby wygłosił całą oracyą wyrazami za wyjątkami się od jednej litery — tak dzisiaj jeszcze możnaby się pokusić o to, aby wygłosił całą oracyą niemiecką wyrazami mającymi z niemieczną tylko końcówką wspólną.

Smutne zjawisko — ale równocześnie, kiedy rzecz doszła do zenitu śmieszności, rozpoczyna się pomyślny zwrot. Niemcy zaczynają się wstydzić i zaczynają te obce wtręty z języka swego usuwać, — a zastępować je innemi, pracują nad uproszczeniem swęj ortografii, zakładają towarzystwa ochrony języka ojczystego, czyszczą go i do dawnęj przywracają prostoty.

I my Polacy powinniśmy o czémś podobnym pomyśleć, bo jeśli się wcześniej do takiego czyszczenia języka naszego nie zabierzemy, rychło utoniemy w steku różnych obcych naleciałości.

Lud nasz robotczy polski w wielu miejscach wśród przewagi żywiołu niemieckiego skazany jest na los ludu górnośląskiego, wśród którego *regierunek, wählunek, farorze, fensterladki* itd. itd. zyskały prawo obywatelstwa. Jak bowiem w Górny Ślązku nie było już dosyć inteligencji polskiej, któraby obce pojęcia spolszczyć i ludowi podać mogła w jego własnym języku — tak samo nie masz też już w niektórych okolicach wielkopolskich dosyć rodzimęj siły polskiej, któraby ludowi nazwać mogła po polsku to, co mu Niemcy podawają w swoim ojczystym języku czy to w gospodarstwie, czy w domowem i społecznem poźyciu.

Jedynym sposobem ratunku jest oddziaływanie na te warstwy ludu za pomocą piśmiennictwa, czy to za pomocą książek, czy za pomocą gazet — o ile te jeszcze do tego ludu dotrzeć mogą.

Atoli i w wyższych warstwach i w inteligencji polskiej, mianowicie w potocznej mowie znajdujemy wiele błędów, wiele usterek przeciw duchowi języka, znajdujemy wielką ilość obcych wyrazów, które łąco swojskimi zastąpić można. Grzeszą w tym względzie najwięcej pisma polskie, przychodzi i siebie bynajmniej nie wyłączać. Pochodzi to z bajejcznej szybkości, z jaką gazeta musi być napisana i wydrukowana, tak, że czasu nie masz do stylistycznych poprawek, bo trzeba pisać, jak to mówią na kolanie, i gdy gazeta ma 1/2 do 4-tęj już być w wagonie kolei żelaznej, nie masz nawet czasu na porządne poprawienie omyłek drukarskich — a cóż dopiero stylu.

Przyznajemy atoli, że wiele złego w tój mierze uniknąćby się dalo przy dojrób woli i lepszęj nieco znajomości języka ojczystego i obszernięjszém wycztaniu się we wzorowych pisarzów naszęj literatury.

W mowie potocznej zauważyć winniśmy kilka błędów wielkopolskich, które niejednokrotnie z braku uwagi popełniamy. Zauważyliśmy niejednokrotnie, iż u

nas nawet w lepszych towarzystwach pojawiają się zwroty

*myśmy są* (zamiast jesteśmy)

*wyście są* (zamiast jesteście), które za bezwarunkowo błędne i prawdziwie barbarzyńskie począć należy.

Na zwołeniów pisowni naszego wielkiego gramatyka, ks. Fr. Malinowskiego, patrzą u nas niekiedy bardzo z ukosa, gdy ci piszą: „jich, jim“ itd. — a ci sami pseudokrytycy nie wahają się chwalebnie wypowiadać w mowie potocznej, *jeich* zamiast *jich*, *jeji* zamiast *jej*.

Chociaż Wielkopolanie różnią się z wielką łatwością a pochylone od a jasnego, nie wiemy, kiedy w przypadku czwartym położyć *a*, a kiedy *e* i piszemy z Malopolanami „swoją wolę“ zamiast „swoję wolę“.

Zamiast rozumieć coś przez coś, my rozumiemy pod czémś, zamiast *obyczac* się bez czego my *obchodzimy* się bez czegoś, zamiast *i to mówimy* „i uprawdź“ (aud zwar).

Jak się z powyższych krótkich zestawień pokazuje, kaleyśmy nasz piękny język w sposób godny pożałowania i wcale nam zaszczytu nie przynoszący. Gorszymy się, że dzieci biednych rodziców źle się wyrażają, pragniemy je poprawić, a tymczasem sami wielokrotnie grzeszymy przeciw czystości języka.

Zacznijmy poprawę od siebie samych.

**Z naszęj Programatologii.**

(Studjum propedeutyczne z polityki.)

Napisał dr. W. Ł.

V.

**Epilog na czasie.**

Studjum powyższe, przeznaczone było właściwie do jednego z zakordonowych miesięczników. Można by to już prawie odezwać z tonu rozpraw, obliczonej na czytelnika, zmuszonego okolicznościami, żeby się wielu rzeczy domyślać i domniemywać. Już dla tego samego nie kwapił się autor z ogłoszeniem swęj pracy na innym polu, nie mając czasu do gruntownęj przeróbki, utrudnionęj przez całe założenie rzeczy. Dopiero najświeższe objawy w dziedzinie opinii publicznej, jawne czy pełzające, zniewoliły go do wydobycia tych kart z teki. Nie dla tego, żeby się narzucić bądź jako sędzia, bądź jako rozjemca, lecz żeby myśląc publiczności dać podniętę do zastanowienia się nad pytaniami, czy i o ile opinie różne, szerzące się gwałtownie, zgodne są z logiką społeczną i z rzeczywistością istotną, czy opinie te są organiczne, czy destruktywne, a jeżeli są destruktywne, czy należy tylko spokojnie obserwować, czyli też czynić starania, żeby jak dotąd pozostały opiniami akademicznymi.

Osią, około której się ugrupował cały materyał powyższego studjum, jest program społeczny Marcinkowskiego. Program ten zasadza się i zmierza do równoległego rozwoju wszystkich sfer społecznych, związanych jedynym wspólnym, solidarnym interesem i politycznym i społecznym.

Tymczasem w najświeższęj właźnie dobrze odezwały się u nas równocześnie prawie z dwóch stron opinie, które to ową równoległość rozwoju i solidarność społeczną podają w zupełną wątpliwość a burzą ją cięć gwałtownemi sposobami całą naszą, tak mozolnie wyrabianą się organizacyą społeczną, jak nam ją naszkicowały idee i prace Marcinkowskiego. Organizacya ta zasadza się na podziale pracy w stanach lub raczej dziś sferach życia i bytu, uswięconych zresztą tradycjami i pierwowzorami całego świata cywilizowanego. Jak wszędzie tak i u nas narzeczcie przeciw po tylu wiekach braku równowagi społecznej, wyrobili się równoległe odrębne sfery ziemiańskie, włociańskie, przemysłowo-rękodzielnicze, handlowe i ostatecznie sfery inteligencji, już nie tylko duchownęj jak przedtem, ale i świeckęj. Zdawałoby się, że jeżeli z czego, to z podziału społecznego w tym rodzaju, powinniśmy być zadowolonymi i radować się widokiem pocieszającym, jak mimo najróżniejszych okoliczności, jeśli nie z równym sukcesem, to z równą chęcią do życia wszystkie stany i sfery społeczne pracują nad utrzymaniem bytu swego tak w intensywnym jak i w ekstensywnym względzie. Tęm więcęj zadziwia, że właśnie w chwili, którą pod względem pochodzenia w rozwoju tój pracy, z przerwanych powodów, nazwać należy kry-

tyczną, przelomową, odzywają się głosy, zmierzające nie tylko do zakłócenia, ale zarazem i do *zwichnięcia* wszelkiej solidarności społecznej. Klóć ją ci, którzy z ógólnego organizmu naszego, przypuszczają należy, że tylko pod względem politycznym, wyklucza chcą szlachtę-ziemian; *zwichnąć* ją chcą ci, którzy powiadają: niepotrzebny nam jest stan *kupiecki*, bo stan ten zarabia, a zatem jest stanem *wyzyskiwaczny*.

Zaiste, gdyby dziś z grobu powstał Karol Marcinkowski i usłyszał głośnie grzmoty i głuche szmery tych wzajemnych anatematów i ostracyzmów, załamałby na razie ręce nad takim końcem mozołnego, półwiekowego rozwoju. Najprawdopodobnięj jednak nie zwatpiłby o dziele swem; bo rzeczywiście trudno przypuścić, żeby opinie wyżej naszkicowane, mogły się u nas nie tylko stale zakoncznić, ale pociągnąć za sobą praktyczne skutki. Są to tylko zapewne mniej niebezpieczne jak się zdają objawy złego humoru bądź jednostek, bądź zrażonych chwilowym niepowodzeniem całych sfer społecznych, które po kozła swego ofiarę sięgają gdzie najbliżej, nie zastanawiając się właściwie nad doniosłością swych nowych hasel. Przekonanym też być można, że ci, co dziś piorunują na szlachtę — ziemian, o ile sobie z tego zdają sprawę, czynią to w celach agitacyjnych. Sądzą oni, że przez to tem prędzej przywiodą zaczerowane sfery ludowe do jakiejś samodzielnosci, do wyżn obywatelskiego stanowiska. W praktyce jednak czy to politycznej czy społecznej, przekonywać się muszą na każdym kroku, że, jakkolwiek lud nasz zrobił już wielkie postępy, bardzo jeszcze jest dalekim od zajęcia stanowiska odpowiedniego interesom i godności narodowęj, a kością pacierzową, około której jako tako się kupi chory nasz system polityczny i społeczny, jest zawsze jeszcze ta słaba już dzisiaj, ale zawsze chętna i ofarna garstka inteligencji bądź szlachecko-ziemiańskiej, bądź miejskich inteligentów, którzy porównie ze szlachtą nienawidzicie zjadają się być dziś sportem działaczy, „budzących“ lud i „sfery średnie.“

Lud nasz jest doskonałym, nieocenionym materyałem, ale nie przeniknęła go jeszcze w dostatecznej mierze oświata i kultura, żeby sobie samodzielnie radzić umiał na politycznej i socyalnej arenie. Niech się więcę nie pozwoli wodzić na pasku, jeżeliby ktoś ku temu okazywał zakusy, niech się garnie do pracy i „godności“, niech zdanie swe objawia, kształci, wyrabia, ale niech nikogo nie wyklucza z tój społecznej pracy, jak sam wykluczonym być nie pragnie.

W zupełnie ten sam błąd popadają znów z drugięj strony ci, co wprawiają w siebie i drugih, że co kupiec to oszust, a zatem precz z kupcami, bo oni tylko wyszukują społeczeństwo a żadnęj mu nie przynoszą korzyści. Niechże ci panowie spojrzą okiem badawczem tylko po za siebie wstecz w przeszłość naszą! Mieiliby już te czasy, że każdy ziemianin z kupcem swym jeździł do Gdańska i ztamtąd, z tego wielkiego konzumu gdańskiego przywoził sobie na cały rok za pasy i towary; mieliby już te czasy złotęj wolności i wyłączności, w których ani kupiectwo, ani przemysł, ani rękodzielo w Polsce wyrobić ani utrzymać się nie mogło, ale to też właśnie były czasy, które uwarunkowały upadek Rzeczypospolitej. Rzeczypospolita polska nie była wszechstronnie wyrobionym organizmem społecznym, nie zaznała, jaką potęgą jest społeczny podział pracy i dla tego upadła ostatecznie musiała.

Za sprawą Marcinkowskiego zmysł dla podziału społecznej pracy narodził się ocknął i u nas. Mielibymy go chcieć zagluszyc na nowo i obalić dzieło wielkiego męża?

Przyznać można tym, co na szlachtę krzyczą, że szlachta ma przywary, a nie tylko przywary ale i winy ciężkie, przyznać można i szlachcie, zaczynającej się niepochlebnie wyrażać o kupiectwie i inteligencji mieszczkańskiej, że i to kupiectwo i ta inteligencja ma swe przywary, swe słabe strony, ale dla tego skreślać ich przeciw niepodobna z punktu społecznego, bo, jak mówi Kochanowski: omnes ludie sumus, a nie sądzićmy ryczałtowo, żebyśmy ryczałtowo nie byli sądzeni.

To też po prawdzie, nie my sądzićmy i nie my wykonujemy te wzajemne ostracyzmy społeczne. Jak różne inne licho, tak i to przyszło do nas z obczyzny.

**Uczmy dzieci czytać po polsku!**

Pokutując u nas kierunku antiszlachecki jest spóźnionym anachronicznym oddźwiękiem obcego hyperdemokratyzmu, a idee wyłączności agraryjnej wszak wiemy wszyscy, z jak świeżo swój początek biorą. Ojczyzna agraryzmu nader mało na nich dotąd zyskała, abyśmy i my niebezpiecznych eksperymentów tego kierunku nie opłacili nieuniknioną zawsze polską szkodą.

Otóż dla tego wydobytu się z teki karty powyższe i dla tego rozpisaliśmy się tak szeroko; czy słowa i myśli nasze są na coś zdadzą, nie naszą rzeczą sądzić; spełniło się obowiązkiem, nie milczeć, kiedy mówić trzeba.

KONIEC.

### Przed sesją rady państwa.

Wiedeń, 28 listopada.

(\*) Zapowiedziana na niedzielę konferencya przywódców prawicy u hr. Hohenwarta zaznacza tylko, że wśród prawnicy parlamentarnej wymaga się rozprzepięcie. Rzeczywiście, odąd powstała w r. 1879, nigdy nie znajdowała się w tak fatalnym położeniu, jak obecnie.

Główna wina spada niewątpliwie na Młodoczechów. Oni to zrażają Czechów, dotychczasowych sprzymierzeńców i w miarę, jak się wzmagają ruch radykalny w Czechach, sojusz zawarty przed 10 laty, musi się osłabiać. Czytelnicy „Kuryera” wiedzą doskonale, że nigdy nie wyznałem sympaty dla hofrata Lienbachera, że nawet ostrzegłem przed nim prawnice, gdy wśród niej zajmował jeszcze bardzo wybitne stanowisko, które mu się, jako zajęciem centralistyczne, nie należało. Atoli, czyż można się dziwić, że hofrat Lienbacher skutecznie teraz agituje pomiędzy konserwatystami? Wszakże Młodoczesi jakby się uwzieli na to, aby mu dostarczyć ku tej agitacji najniebezpieczniejszej broni! Czyż po takich rozprawach, jak ostatnią w sejmie czeskim, rzecz dziwna, że katolicy niemieccy oburzają się na neohusyty? Czyż dziwna, że schizmatyczne prądy wśród radykałów słowackich równie silnie zrażają katolików niemieckich?

Wprawdzie hofrat Lienbacher dopuszcza się fałszerstwa, gdy Niemców katolickich ostrzega przed husytyzmem i popędami schizmatykami Słowian, a nie podnosi wyraźnie, że Polacy, a więc najważniejszy czynnik prawicy, nie tylko całkiem są od tych prądów wolni, ale jak najdotobitniej je potępiają. Atoli sojusz r. 1879 powstał głównie w interesie Czechów; tak przynajmniej sądzą konserwatyści niemieccy, to też widząc, że pomimo tego wszystkiego, czego Czesi dostąpili, dzięki sojuszu prawicy, w Czechach wzmagają się radykalizm, nawet husytyzm, co raz stawają się przystępniejsi podszeptom Lienbachera.

I także postawie nasi powrócą do Wiednia nie w różowym humorze.

Najważniejszą rzeczą, której dokonał gabinet Taaffe’go, a raczej dr. Dunajewski, jest zrównanie budżetu, przywrócenie ładu w finansach austriackich. Nie byłby tego dokonał minister skarbu, gdyby posłowie polscy nie byli złożyli dowodów fenomenalnej ofiarności. Nieomal wszystkie reformy, recte zwiększenie dochodów państwowych, jak przy podatku gruntowym, od ropy, mianowicie zaś od okowity, zacięły specjalnie na Galicyę. Jestem stanowczo przeciwny wszelkim targom, wszelkiemu zamienianiu parlamentu na „*mago di traffico continuo*”, wszelkiemu przypominaniu brzydkiej zasady „*do ut des*”, na podstawie której nie ma dobrodziejstwa i poświęcenia, lecz jest tylko handel. Posłowie nasi z wyższych względów przystali na najuczulawsze projekta rządowe, aby wzmocnić jedynie spzymierzenia naszego i aby zaznaczyć wdzięczność za swobodę, jakimi obdarzono Galicyę, i które tak stanowczo odbijają od rozpaczy położenia w innych częściach dawniej Polski.

Ale jeżeli pomimo takich poświęceń naszych, nie z winy rządu, lecz z winy sprzymierzeńców parlamentarnych a la Lienbacher i Zallinger, ani nawet nie można było przeprowadzić uporządkowania sprawy funduszu indemnizacyjnego, co nie naraża skarb ani na stratę krajową, lecz jedynie usuwa dwuznaczność w obec postępnich pretensji przywrócenia stan prawny, — czyż posłowie nasi mogą z zadowoleniem i z zapalem powrócić do „*żelaznej obręczy*” prawicy?

Pocieszna w takich okolicznościach jest pretensja, aby się tak wyrazić, „*radykałów na prawicy*”, którzyby chcieli tę już rozpadającą się prawicę posunąć do ataku na gabinet Taaffe’go! Ależ ten gabinet, który w r. 1879 stworzył prawicę, jest też jedynym jej rzeczywistym łożyniskiem. Usunąć Taaffe’go, Dunajewskiego itd. — znaczy to natychmiast rozsadzić prawicę. Ani nawet hr. Hohenwart, któremu możemy zupełnie ufać, nie zdołałby utworzyć dziś gabinetu, któryby powstrzymał rozpadnięcie się prawicy.

Nasi posłowie nie przypisują tej ostateczności, ale też nie potrzebują wcale obawiać się jej. Każde ministerstwo austriackie od r. 1865 liczyło się z Polakami i każde przyszłe liczyć się z nimi będzie.

Jeżeli delegacya galicyjska i nadal wytrwa w przemyśle, dopóki go nie zerwą inni, nie czyni tego z interesu, lecz z szlachetnego uczucia sympaty dla

słabszych, na których po upadku systemu teraźniejszego spadby cały ciężar persekucyj. Choć tej szlachetności nie wszyscy uznają, postów galicyjskich właśnie sumienie wynagradza za ich poświęcenie dla drugich.

Ale naturalnie wszystko to przestałoby być możliwym, gdyby miejsce Staro-czechów zajęli politycy a la Gregor i Vaszaty, którzy nadziejemy się opierają na zwycięstwo Rosyi nad Austryją, a zatem właśnie na tej ewentalności, której przeskodzie jest naszym gorącym pragnieniem i naszym narodowym interesem.

### Emin Pasza.

W tych dniach scharakteryzowaliśmy w jednym z naczelnych naszych artykułów dzieła dokonane przez Stanleja i Emina paszę, podnosząc niepowodzenia ich ostatniej bohaterskiej wyprawy. Dzienniki angielskie wyzionęły wczoraj swój zły humor i czepiają się prasy niemieckiej — „*którą niewiny ułożone sztucznie mogły być omamić opinią publiczną*.”

Ten stan umysłów pokazuje dosyć jasno, że Anglia jest niezadowolona z rezultatów wyprawy.

Pomimo to wszystko Stanlej i Emin pozostaną zawsze ludźmi nadzwyczajnymi. Pierwszy jest znany wszędzie i przez wszystkich, drugi mniej nieco.

Kilka słów odnoszących się do życiorysu Emina nie będą bezużytecznym w chwili, gdy nadzwyczajny ten człowiek ma nareszcie powrócić do swój ojczyzny. Emin Pasza (właściwie jego nazwisko dr. Schnitzer), urodził się na Szlaku. Został on postany w roku 1876 do prowincyi podrównikowej, natenczas właśnie zdobyte; był wtedy pod rozkazami jenerała Gordona i został po nim zarządcą prowincyi. Odąd pracował bezustanku nad polepszeniem położenia mieszkańców prowincyi. Misyonarze i podróżnicy mówią jednoznacznie o ogromnych postępkach moralnych i materialnych, których potrafił on dokonać dla dobra swych czarnych poddanych. Chociaż zbywał mu na wszystkim, Emin umiał zaopatrzyć się we wszystko; fabrykował proch, papier, a nawet broń, walcząc bezustannie przeciw Mahdytom. Pozbawiony wszelkiej komunikacji z cywilizacją, lata całe opierał się napadom czarnych Derwiszów. Świat cały ma oczy zwrócone od pięciu lat na tego człowieka, który sam przeciw wszystkim trzymał wysoko a silnie sztandar cywilizacji. Z wszystkich współpracowników Gordona, Emin jest jedynym, który żyje jeszcze. Baker, Lupton i tylu innych mniej znanych, ale niemniej odważnych przyłączyli zyciem poświęcenie się sprawie cywilizacji.

Jest to niestety prawdopodobnem, że niemożna energia tego człowieka na nic się nie przydała. Islam opanował w tej chwili źródła Nilu a czarne plemiona, które go nieznają, wykonują mimo to nanki mahometanizmu i zwracają jego praktyki. Skończyło się już może na zawsze z chrześcijaństwem i z cywilizacją w tych stronach czarnego ładu stałego.

Ostatnie wiadomości odebrane wprost od Emina, prócz tych, które nadeszły przez Jonckera i Schweinfurta pochodzą z roku 1884. W tym czasie steamer wysłany w roku 1883 do Bath-et-Ghazal, z wielką biedą uciekł przed Mahdytami i wrócił w połowie roku 1884 do Khartumu. Dnia 26 stycznia 1885 roku Khar-tum popadł w ręce Mahdytów a jedna część jego obrońców schroniła się do prowincyi podrównikowych. Emin musiał też być w ogniu a część prowincyi musiał opuścić. Dr. Joncker opuścił Wadelaia w początku roku 1886, a przez niego to miano wiadomości o Eminie, który od czterech lat nie mógł pisać do Europy.

Dr. Lenz i dr. Fischer urządzili w ten czas wyprawę, aby ich w pomoc Eminowi, ale musieli zaniechać swych celów. Dwudziestego czwartego lutego roku 1887 Stanlej opuścił Zanzibar z 737 czarnymi i dziećmi Europejczykami; objechawszy Afrykę, przez Kongo dotarł do środka czarnego kontynentu. Opuścił on Yamboug nad Aruwimini dnia 28 czerwca 1887 roku z 388 tragarzami i czterema Europejczykami.

Dnia 29 kwietnia 1888 Stanlej spotyka następnie Emina i Casatięgo w Kool nad Albert-Nyanza. W tym czasie Emin pasza posiadał 1380 regularnego wojska i zajmował czternaście stacyi między Dufile i Mswa „na przestrzeni” dwustu przeszło kilometrów. Miał Emin przez tego jeszcze daleko większą liczbę nieregularnego wojska. Dnia 25 maja 1888 Stanlej opuszcza Emina i wraca ku Aruwimini, zostawiając Jephsona przy Eminie. Po marszu trzymiesięcznym Stanlej przybył do Banalya, niedaleko od Yambugi, z jak pisał dnia 28 kwietnia do Tipu Tipu. Pierwszego września wrócił on do Emina.

Podczas jego niebytności stan rzeczy zupełnie się zmienił w Wadelaia. W maju jedna wyprawa wyruszyła z Khar-tumu przeciw Eminowi. Pod rozkazami Omara Saleha Mahdyści przybyli w październiku na 4 statkach do Lodo, stacyi położonej najwyżej na północ od Emina. Wojsko Emina zostało rozproszone a oficerowie podnieśli rękoszk. Emin i Jephson zostali wzięci przez własnych podkomendnych do niewoli. W tym czasie Stanlej przybył dnia 18 stycznia 1889 r. nad

jezioro Albert Nyanza. Znalazł on tam list od Emina, objaśniający go co do całego położenia i czekał tam aż do maja na przybycie Emina. Część wojska Emina, która mu została wierna, zrobiła zwrot zaczepny na Dufile i uwolniła Emina, pobiwszy Mahdytów i wziawszy im ich wielką chorągiew.

Dnia 18 maja Stanlej, Emin i ich towarzysze, poprzedzeni karawaną złożoną z osmiu set ludzi, opuścili południową stronę jeziora Albert Nyanza, powracając ku wybrzeżom. Dnia 28 sierpnia tego roku przysłał Stanlej z Msalala, położonej na południe od Wiktoryi-Nyanza, pierwszą wiadomość o swym powrocie.

### List Kardynała Lavigerie do króla Leopolda II

(Ciąg dalszy).

Z Francji udałem się do Anglii, gdzie sympatyja nie mniej była żywa, z tamąd kolejno do Belgii, Holandii i do Włoch.

I tak po osmiu przeszło miesiącach wykładów, albo przerywanych komunikacji sądziłem, że umysły dostatecznie przysposobione, aby zorganizować dzieło antyniewolnicze.

Pierwszą i największą trudnością, jaka się przedstawiła dla takiej organizacyi, była różnorodność interesów i widoków politycznych, które odnośnie do Afryki, miały się spotkać u rozmaitych narodów europejskich. Od początku tego wieku, kontynent nasz był ze strony ludów ucywilizowanych przedmiotem wielokrotnych usiłowań, by wprowadzić światło w sferę barbarzyńskie. Był tylko jeden środek by się powiodło, i to trzeba było objąć kierownictwo i tym samym władzę, albo protektorat nad temi krajami. To uczyniła już Hiszpania, Portugalia i następnie Anglia, Francya, to uczyniły wreszcie po kongresie berlińskim Belgia, Niemcy i Włochy.

Ale jeżeli rządy europejskie już tak postąpiły i zamierzają podjąć znaczne ofiary, powinny też zachować sobie przyszłe z nich korzyści. Zład budzą się interesa, z których należy zdawać sobie sprawę i które słuszenie zapraszają rządy i ludy. Trudno zatem było pomyśleć o tym — nie naraziwszy się na rywalizacya i nieprzyjemne współzawodnictwo w łonie samego dzieła — aby utworzyć komitet albo radę jedną, która byłaby obejmowała reprezentantów wszystkich narodów, jak się dzieje przy innych działach wiary lub miłosierdzia.

Własne moje uwagi i rady ludzi najpoważniejszych utwierdziły mię tylko w tej myśli i z przywołaniem Ojca św. utworzyło się dzieło antyniewolnicze z najznakomitszych narodowości. Rady narodowe utworzone w stolicach różnych krajów europejskich, nie zależą więc jedne od drugiej; każda z nich szuka i znajduje w odnośnych swych krajach potrzebne im środki. Używają ich też wyłącznie na korzyść wpływa własnych narodów w Afryce, skoro tam już się osiedlili.

W ten sposób utworzyły się kolejno nasze komitety i szczęśliwe współdziałanie zastąpiło naprężenie albo zazdrostki, których można było się obawiać w ich łonie.

Co pozostaje zawsze wspólnego między temi Stowarzyszeniami, to myśl zniszczenia afrykańskiego handlu niewolnikami, która dała początek dziełu samemu; myśl o cywilizacji i braterskiej solidarności, która utrzymuje i wzmacnia węzły sympatyj między różnymi komitetami i która na zewnątrz nosiła się w tym, który przemawiał i nie przestaje przemawiać żądając nowej krucjaty, poparty przez znakomitego współpracownika, przeznaczony do dzielenia jego zadania w postanowieniu zbyt trudnym dla jednego.

Ale chociaż komitety narodowe są podzielone w swych czynnościach bądź w Europie, bądź w Afryce, nie usunęły one możliwości zbierania się i porozumiewania wzajemnego. Osadzili one przeciwnie, że pożyteczną być może rzeczą dla dobra ogólnej sprawy, aby w pewnych szczególnych okolicznościach mieć zebrania, na których delegaci ich mogliby badać kwestye, obchodzące wszystkich równo.

Oto myśl, którą miałem na początku tego roku, kiedy nie wiadano jeszcze o tym, że inicjatywa Anglii wywołała zebranie się konferencyi mocarstw. Obiecywałem sobie wówczas zgromadzić w Brukseli kongres, złożony z delegatów istniejących komitetów. Później zdało mi się, że powinienem wybrać Lucerne na miejsce zebrania, gdy stało się rzeczą pewną, iż konferencya odbędzie się i zgromadzi w Brukseli. Zdawało mi się że jest to akt naturalnej czci, należny Jego Król. Mości Leopoldowi i tak wysokiemu zgromadzeniu. Wreszcie kongres naszego dzieła, odłożony z przyczyn konwencyonowych do ukończenia kongresu międzynarodowego.

Gdyby był się odbył przedtem, byłby mógł bez wątpienia zbadać korzystnie i przygotować rozwiązanie niektórych kwestyi delikatnych; ale byłoby to miało pozory, jakoby się chciało, za pomocą opinii publicznej, wywierać przedczesny wpływ na rozprawę mocarstw.

Oto, — jak się będzie można przekonać w szczegółach w załączonych aktach tomu, który składam konferencyi w dowód czci, — droga, jaką postępowała i punkt,

do którego doszła organizacya naszego dzieła.

Teraz powinienem objaśnić, czego ono żąda od świata chrześcijańskiego.

II. Czego żąda od świata chrześcijańskiego dzieło antyniewolnicze, aby osiągnąć cel, jaki sobie wytknęło? Dzieło antyniewolnicze utworzyło się, jak już powiedziano, poza wszelkim wpływem i widokami politycznymi. Pozostając z największym szacunkiem dla władz istniejących i praw słusznych, stało ono wyłącznie na stanowisku ludzkości i religii. Nie zamierza ono żadnej akcji, mającej charakter albo interesa różnorodnego. Powstało ono, jak wiadomo, w sercu sędziwego Biskupa, świadka wraz z swymi misyonarzami, okrucieństw, które mnożyło niewolnictwo codziennie w głębi Afryki.

Było ono popierane i jakoby uświęcone w swym zawiązku przez wspólnego ojca wszystkich ludów katolickich, który zmierzając jedynie, jak to poznać można z słów jego, do celu miłosierdzia i sprawiedliwości. Nie chcę popełniać niedyskrecyj, stwierdzając, że, aby uniknąć w tym względzie wszelkiego fałszywego tomaczenia, postąpił tak daleko, iż wyzekł się z najzupełniejszą bezinteresownością jednego z terytoriów, które nie podlegają jeszcze żadnemu wpływowi europejskiemu a które jeden z wladzców europejskich proponował oddać Stolicy św.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Nowoczesna moralność.

VIII.

Poniżej podajemy główne momenta wyłożonego przez Proudhona nowego systemu niezawisłej moralności.

Przez zaprzeczenie Boga, duszy i najszej nieśmiertelności zaprzecza Proudhon godności człowieczej i prawo do szacunku. Przez to rozpada się jego system sam przez się.

Przecząc życiu przyszłemu, przeczy równocześnie złączeniu z prawem moralności przyrzeczeniu wiecznej nagrody i wiecznej kary, a przez to traci to prawo swój charakter rozkazujący, zobowiązujący, absolutny. Przez pomieszanie lojalności i moralności przeczy on zasadniczej różnicy pomiędzy złem a dobrem; dodaje odwagi tyranii i pochwała złe myśli, złe skłonności, złe namiętności, nawet złe czyny, których wprawdzie zakazuje sumienie, które atoli nie podpada pod surową moc prawa.

Przez zaprzeczenie Boga, przepisującego ludziom prawa, przeczy zasadniczej podstawie moralności i robi z niej efemeryczne dzieło ludzkiej woli i jego namiętności.

Przez postawienie surowych obowiązków sprawiedliwości z wyłączeniem wszelkiego innego motywu, odrzuca on najwznioślejsze dzieła, do jakich natchnąć zdolne poczucie ofiarności i zatyka źródło tego wszystkiego wielkiego i szlachetnego, co się okupuje ofiarą życia. Są to bardzo grube sprzeczności, sprzeczności — o którychby sędzi nie należało, że są aż nabyt widoczne, a zatem nie są zdolne wyznaczyć żadnej szkody; a jednak stanowią one bardzo ważne niebezpieczeństwo dla społeczeństwa.

W Rosyi mamy przeciw ludzi, którzy się pozwolili uwieść filozoficznemu systemowi Hegla, a obecnie holdują ateizmowi. Pożoga, przetrach, skrytobójstwo: oto środki, za pomocą których znani pod nazwą nihilistów wyznawcy moralności bez Boga, starają się przygotować ziemię pod swoje teorye. Gdyby jakiś inny kraj pozwolił się wciągnąć w ten wir, moglibyśmy przypuścić z pewnością, że te same przyczyny wywołają jedne i te same skutki.

Doświadczylismy tego nawet we Francyi, w owych czasach, kiedy w miejsce Boga, czysty rozum stawiano na ołtarze, — a i dzisiaj znówu stoimy w przededniu wydarzeń, które się dla nas mogą stać bardzo pouczającymi. Naród, który popada w ateizm, nie może być srożej ukarany, jak gdy Bóg pozwoli mu być logicznym i czyny swoje zastósować do przeczenia.

Nie godzi się miłości do ojczyzny wysławiać zanadto jako źródła zaradczego przeciwko możliwym wybujałościom święckiej moralności. Miłość ojczyzny nie jest wynalazkiem czasów nowszych. Znało ją pogaństwo a od chwili, w której powstała moralność chrześcijańska, uczyla ona nie tylko obowiązków względem Boga, względem siebie samego i względem bliźnich, ale także obowiązków względem ojczyzny. Powtarzamy i tutaj, że i te obowiązki tylko wtedy mogą być pojęte i wykonywane, gdy uznany Boga jako tego, który je nam nakłada, który nas za ich wypełnianie wynagradza a za zaniedbanie karze. Bez tego warunku byłaby śmierć za ojczyznę, którą na długo przed nastaniem apostołów niezależnej moralności sławiono jako czyn bohaterski i wzniósłoby błazentwem — i już z tego powodu zwolennicy Proudhona zrobiliby lepiej, gdyby się starali więcej naśladować walecznych i pełnych poświęcenia przodków, zamiast obniżać szlachetne motywa ich działania i piętnować jako błazentwem: bohaterstwo i gotowość do ofiar.

KONIEC.

### Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 29 listopada.

(26 posiedzenie.)

Marszałek Levetzow zagaja posiedzenie o godzinie 1 minut 20 w obec średnio obsadzonej Izby i galeryi.

Przy stole rady związkowej zasiadają pp.: *Bötticher, Dechend* i inni.

Na porządku obrad stoją otrady nad projektem odnoszącym się do zmiany ustawy bankowej z 14 marca 1875 r.

Sprawozdawca dep. *Bising* przemawia w imieniu komisji za przyjęciem projektu bez zmiany.

Wniosek dep. *Huene* (cent.) żąda zmniejszenia stopy procentowej z 6 na 5 procent.

Hr. *Stolberg z Wernigerode* (stron. rz.) wnosi o uchylenie projektu i o upaństwowienie banku, wreszcie

dep. *Mooren* (centr.) stawia następującą rezolucyę: *Zważywszy, że bank państwowy ma za zadanie tworzyć filie tam, gdzie tego ruch handlowy wymaga, uprasza się parlament, aby oświadczył, że nie odpowiada to jego zamiarom, gdy bank za spełnienie tego zadania, żąda od interesowanych gmin uwolnienia od podatków, albo innych ułtatwien dla siebie.*

Dep. hr. *Stolberg z Wernigerode* uzasadnia swój wniosek, zwracając na to uwagę, że liczba weksli banku stale się zmniejsza, podczas gdy suma reprezentowanych przez nie pieniędzy ciągle wzrasta, co jest dowodem, że wielki kapitał opanowuje bank coraz więcej, wypierając drobny kapitalistę. Mówca stara się wykazać, że administracya państwowa pod żadnym warunkiem nie przyczyni się do zmniejszenia dochodów, i broni się przeciwko zarzutowi, iż stawia wniosek w interesie rólności.

Dep. *Benda* (narod-lib.) usiłuje wykazać, że projekt rządowy nie tylko odpowiada historycznemu rozwojowi banku, lecz nadto opiera się na jedynie odpowiednich finansowych podstawach. Projektu tego broni także

dyrektor banku *Dechend*, zauważając, że tak kanclerz, jak i on sam mają jak największy interes w powodzeniu rólności i że z pewnością byłoby nie omieszkał skorzystać ze sposobności, by oddał rólności przyszłemu, gdyby to w jakikolwiek sposób było się dało połączyć z ogólnym interesem państwa. Powody hr. *Stolberga* mówca czytał już w księżce p. *Gampa*, której atoli nie uważa za dobrą, gdyż p. *Gamp* po prostu nie wiele co z rzeczy całej rozumie. Pomiędzy 76,000 firm akredytowanych w banku, znajduje się tylko 5000 właścicieli ziemskich; pochodzi to zład, że na południu i zachodzie państwa rzeczą jest niesłychaną, aby gospodarz szukał pieniędzy za pomocą weksli.

Dep. bar. *Huene* (centr.) oświadcza, iż nie godzi się na projekt hr. *Stolberga*, odnoszący się do upaństwowienia banku, ponieważ przez to mogłaby cała finansowa podstawa banku stać się wątpliwą i ponieważ interesa rólności państwa tego nie wymagają. Co do podziału zysku, to wniosek jego pośredniczy między dalej sięgającymi żądaniami.

Minister *Boetticher* określa stanowisko rządu w tym kierunku, że w zasadzie rząd nie jest nieprzychylnym wnioskowi hr. *Stolberga*, ale że rozważli praktycznie, czy przemawia więcej przyczyn za, czy też przeciw upaństwowieniu i że okazało się, iż więcej ich przemawia przeciw wnioskowi o upaństwowienie.

Co do wniosku bar. *Huene*’go, to uważa mówca, iż zapowiada on nieco więcej korzyści dla państwa aniżeli projekt, że atoli państwo nie ma prawa zagarnąć dla siebie tak pomnożonych korzyści, gdyż nie wniosło ani fenysga do funduszu bankowego. Projekt znika stopę procentową z 4½ na 3½ proc. i jest tem samym uprawniony do zniżenia ostatniej granicy 8 proc. w tymże samym stosunku; to daje podług reguły trzech: 6½ proc.; jeżeli tedy projekt ustanawia 6 proc., w takim razie zostawia ¼ proc. na korzyść państwa. Mówca nie widzi przyczyny do zniżenia procentu aż do 5%. Dla tego prosi o uchylenie wniosku deputowanego *Huene*’go i o przyjęcie projektu rządowego.

Dep. *Kardorff* (stron. rz.) rozwoździ się nad niedelą rólności, mówi o agio złota i o upodleniu Prus w porównaniu do Bawaryi i Saksonii, które mają osobne banki dla zaspokojenia potrzeby kredytu, gdy tymczasem Prusy są wskazane tylko na niewystarczający bank państwowy. Jeżeli dotąd sądzono, że mówca przemawia za upaństwowieniem banku, to była to wielka pomyłka, oświadcza on nagle, że kwestya upaństwowienia stoi u niego dopiero na drugim planie, że życzy sobie wogóle całkiem nowęj ustawy, na nowych podstawach (z podwójnym albo potrójnym kapitałem zakładowym) i prosi dla tego o odrzucenie ustawy, aby w ten sposób rząd miał sposobność wypracowania nowęj ustawy na rok przyszły. W końcu przychodzi mówca do swego *ceterum censeo*, do kwestyi waluty, która musi być wpraw rozwiązaną w duchu bimetalizmu, zanim będzie głosował za nową ustawą bankową.

Przeciw wszystkim tym zapatrywaniom występuje energicznie

dyrektor banku państwowego *Dechend*, sprzeciwiając się stanowczo pomnożeniu kapitału zakładowego, ponieważ nie wie, co by z temi pieniędzmi począł.

Dep. dr. *Meyer* (wolnom.) zwraca uwagę na to, że dawniejszym pruskim bankom wypuszczającym noty nie odebrało ich przywileju, lecz że się go one zrzekły dobrowolnie. Mówca kończy swe przemówienie słowami: „Stronnicwo wolnomyslnie jednogłośnie oświadcza się za projektem rządu — więcej wymagać niepodobna, co wywołuje serdeczną wesołość w Izbie.”

Dep. hr. *Mirbach* (kons.) nie uważa pomysłu ministra *Böttichera*, aby obliczać granicę dywidendy podług reguły trzech, za bardzo szczęśliwy i wyraża przekonanie, że wniosek dep. Huenego w niczem nie zagrożą egzystencji banku. Mówca oświadcza, że przy trzecim czytaniu ewentualnie także wraz z przyjaciółmi swymi będzie głosował za wnioskiem bar. Huenego, ale zastrzega sobie osobny jeszcze wniosek, w tym celu, aby ustanowić granicę o 1 prct. wyższą, aniżeli wynosi stopa procentowa.

Izba sprawę tę odczeka.

Przysię posiedzenie w poniedziałek o godzinie 12. Na porządku obrad: wniosek wolnomyslnego stronnicwa, odnoszący się do usunięcia obligacyjnych książek dla górników.

Koniec o godzinie 5.

## KORESPONDENECYE.

Lwów, 28 listopada.  
(Nowy Wydział krajowy. — Pojedynek. — Domy składowe. — Nowo Towarzystwo przemysłowe. — To i owo.)

(a) Sejm się ukończył, a posłowie rozjechali się. Nowo obrani członkowie Wydziału krajowego pp. *Jędrzejewicz*, *Romanowicz* i *Sawczak* objęli już urzędowanie. Ustupajęcemu członkowi Wydziału krajowego p. *Chrzanozowskiego* pożegnali urzędnicy II departamentu ucząc wczoraj; w imieniu ich przemawiał p. *Leon Syroczyński*. Dziś zaś żegnał go gromno urzędników dr. *Franciszka Smolke*. Przemówił w imieniu zgromadzonych radzca Wydziału p. *Ekielski*, i w serdecznych słowach podziękował *Smolce* za trudny, jakiego ponosił, pracując wspólnie z zebranymi obecnie towarzyszami pracy; w dalszym ciągu pięknej mowy podniósł dobroć i uczynność dr. *Smolki*, z jaki zawsze występował względem podwładnych, z jaką starał się dopomódz im w każdej osobistej nader potrzebnej. Rozczulony starzec odpowiedział ze łzami w oczach, że uważał to za swój obowiązek, i że raduje go, że państwo urzędnicy ocenili — po nad zasługę nawet — jego dobre chęci i obecnie dał wyraz swych uczuć swą tu obecnością. Dr. *Smolka* wyjeżdża jutro lub pojutrze do Wiednia.

Odbył się tu pojedynek pomiędzy dwoma postami i to pomiędzy postem do sejmiku i do rady państwa, właścicielem dóbr p. *Tomisławem Rozwadowskim* (należącym do skrajnej prawicy), a *Rusinem*, postem sejmowym (wybrany po raz pierwszy do sejmiku), p. *Okuniewskim*, kandydatem adwokackim. — Było to podczas namiętnego mowy posła ruskiego, adwokata *Korola*; wówczas odczekał się do grupy postów p. *Rozwadowski* o posłach ruskich w sposób upiorny. *Okuniewski* to słyszał i posłał *Rozwadowskiemu* sekundantów. Pojedynek odbył się na pałacie. *Rozwadowski* jest to męczyzna bardzo silny, słuszny, władający bronią doskonale. Jest on prezesem tutejszego klubu szermierzy, *Okuniewski* zaś jest niskiego wzrostu i nie włada bronią. Sprawdziło się jednak przysłowienie: „Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.” Pojedynek skończył się fatalnie dla obu zapasników. *Rozwadowski* otrzymał silne cięcie po twarzy i jest bardzo ciężko ranny, podczas gdy *Okuniewski* odniósł tylko lekką ranę. Naturalnie, że obaj posłowie nie zjawili się na następnym posiedzeniu sejmiku, na którym omawiano całą tę sprawę. Od czasu istnienia sejmiku galicyjskiego jest to pierwszy pojedynek, jaki się odbył skutkiem wypadków w sejmie.

Pomiędzy Wydziałem krajowym a koleją północną ks. *Ferdynanda* istniał spór co do przewozu spirytusu do domów składowych w Krakowie. Otóż obecnie rozstrzygnęło ministerstwo handlu na korzyść Wydziału, uznając że sam, iż wskutek przewozu spirytusu do magazynów i magazynów na dworcach kolejowych w Krakowie nie grozi żadne niebezpieczeństwo ognia ani budynkom kolei północnej, ani nagromadzonemu w nich buntownym towarom. Rozstrzygnięciem tego protestu kolei północnej usunięta została ostatnia przeszkoda, dla której powstrzymaniem być musiała odwołanie do użytku producentów i kupców państwowego składu krajowego w Krakowie. Składy te otwarte zostaną w pierwszych dniach grudnia b. r. Wydział krajowy otrzymał już zawiadomienie, iż ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwami sprawiedliwości i skarbu udzieliło Wydziałowi krajowemu koncesyji na urządzenie, otwarcie i prowadzenie publicznych domów składowych we Lwowie z zastrzeżeniem tych zmian w regulaminie, jakie zaszereżone zostały przy regulaminie składów krakowskich.

Pod przewodnictwem posła *Stanisława Bzeczpanowskiego*, odbyło się w tych dniach

w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego w obecności notariusza, konstytuującego zgromadzenie Stowarzyszenia pod firmą „Pierwsze galicyjskie Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego.” — Jest to właściwie tylko rozszerzenie na większą skalę istniejącego już przedsiębiorstwa pod firmą „Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu,” które utrzymuje wielki skład płócien krajowych we Lwowie, przy placu *Marjackim*. Przez połączenie dotychczasowego Towarzystwa z liczną i zasobną w kapitał grupą interesentów z powiatu krosnińskiego do których należy także gmina miasta *Krosna*, najznakomitsi przedstawiciele obywatelstwa tamtejszego i znaczna ilość tkaczy, powstanie teraz silniejsze przedsiębiorstwo, które będzie rozporządzało od razu sumą 80.000 zlr. kapitału zakładowego. Siedzibą spółki będzie *Krosno*. W programie jej jest dostarczanie tkaczom warsztatów poprawnych, narzędzi i przedzi, urządzenie własnych pracowni tkackich, zaprowadzenie w kraju pierwszych fabrycznych blicharni i apretowni płócien, a wreszcie będzie Towarzystwo dalej utrzymywać (rozwinąć) go odpowiednio centralny skład płócien we Lwowie i w ogóle wszelkimi prawem dozwolonemi środkami dążyć ma do podniesienia domowego przemysłu tkackiego w kraju.

W przyszłą niedzielę dnia 1 grudnia odbędzie się poświęcenie kościoła *OO. Zmartwychwstańców*.

Bawi tu słynny nasz podróznik afrykański p. *Janikowski*. W niedzielę urządza p. *Janikowski* odczyt w sali ratuszowej.

## NIEMCY.

\* Berlin, 29 listopada. *Ciekawe sprzysiężenie*. Tak nazwany „parlamentarny korespondent” do „*Breslauer Zeitung*”, deputowany *Aleksander Mayer*, popełnił już niedługo dobry dowcip. Najlepszy atoli dowcip udał mu się w tych dniach, kiedy przesłał do „*Breslauer Zeitung*” wiadomość, że na krótko przed interpelacją deput. *Richtera* w sprawie inwektyw prasy urzędowej przeciwko hr. *Waldersee*, ten ostatni pojawił się na korytarzu parlamentu, a wywoławszy ministra wojny, konferował z nim przez kilka minut. Hr. *Waldersee* w parlamencie — przed dezuwagującą urzędowych podżegaczy — konferujący z ministrem wojny — a nadto wolnomyslny poseł wtajemniczony w sekret tej konferencji: to wydało się już znaczny „*Nat. Zig.*” formalnym sprzysiężeniem. Nie pomyślała ona o tem, aby sprawdzić wiadomość wolnomyslnego dziennika; wiadomość ta była wodą na jej młyn — a więc wysnuła ztąd bajeczkę o sprzysiężeniu.

Hr. *Waldersee* atoli potrafił przypadkiem dowiedzieć swego *alibi* — i to było jego szczęściem. W sprawozdaniu dworskim zapisano bowiem wyraźnie, że hrabia *Waldersee* w tym czasie, w którym miał mieć ową rozmowę z ministrem *Verdy du Vernois* towarzyszył cesarzowi na polowaniu!

— *Urzędowa statystyka* o szkolnictwie ludowym wykazuje, że w czasie od 20 maja 1886 do października 1888 w państwie pruskim wybudowano 354 nowe szkoły z 975 klasami. Z tego przypada na Prusy Zachodnie 61 szkół z 67 klasami

Prow. Nadreńska	57	„	182
Śląsk	56	„	186
Westfalia	53	„	90
W. Ks. Poznań	51	„	64
Berlin	18	„	275
Hanower	17	„	23
Heska Nassawia	13	„	34
Brandenburgia	9	„	10
Pomorze	6	„	6
Szlezvig Holstyn	4	„	56
Prusy Wschodnie	4	„	4

Przy tych 354 nowych szkołach mianowano 788 nauczycieli i 164 nauczycielki, tak że na 975 klas razem przypadało 952 sił nauczycielskich. Z tych było 651 ewang., 291 katol. i 10 żydowskich. Liczba uczniów tych nowo założonych szkół wynosiła 57.071. Na jedną szkołę przypadało przeto 58 uczniów, na jednego nauczyciela 60 uczniów.

— *Z Wrocławia* donoszą, że cesarz przybył tam na dworec uroczystie przystrojony o godzinie 6 wieczorem. Przyjeżdżając urzędowego nie było wcale. Cesarz udał się otwartym powozem wśród głośnień okrzyków ludności przez rzeszycie iluminowane ulice do pałacu. Wieczorem o godzinie 9 odbył się wielki capstryk przed oknami pałacu; grała muzyka całego garnizonu. Przy uczcie galowej cesarz zaszereżił nadburmistrza *Friedensburga* dłuższą przemową, wyraził zadowolenie z tak patryotycznego przyjęcia. Przy uczcie wniósł cesarz także toast na cześć feldmarszałka *Moltkego* z okazji 50-letniego jubileuszu otrzymania orderu *pour le mérite*. Po uczcie odbył się cerk. Dziś rano o 8 godzinie cesarz wyjechał do *Olawy*.

— *W kołach parlamentarnych* zapewniano, że książę *Bismarck* przybędzie do Berlina w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Wiadomości tej sprzeciwia się fakt, że tajny radca *Rottenburg* co dopiero udał się do *Friedrichsruha*. To atoli nie wyklucza prawdopodobieństwa, że kanclerz podobnie w przyszłym tygodniu wraz z rodziną i swym sztabem politycznym powróci do Berlina. Sekretarz stanu *Boetticher* miał zamiar jechać do *Friedrichsruha*, otrzymał jednak telegra-

ficzną wiadomość, że przyjazd jego nie jest potrzebny. Pierwszą przyczyną powrotu kanclerza jest z pewnością ustawa anty-socjalistyczna, a może jeszcze niedługo nie idzie podług jego woli, podobno mianowicie przebieg rozpraw nad etatem dla urzędu spraw zagranicznych mu się nie podoba.

— *Jedno z pism berlińskich* donosi o rozmowie cesarza z marszałkiem parlamentu przy sposobności obiadu u ministra wojny. Cesarz miał podobno odmownie do utarczki deput. *Richtera* z hr. *Bismarckim* zrobić uwagę, że deput. *Richter* bardzo ostro wystąpił. Marszałek *Levtzow* odpowiedział, iż trzeba wziąć także pod uwagę to, że p. *Richter* był przez sekretarza stanu poniekąd wywołany do tego, na co cesarz odpowiedział potakującym skiniemieniem głowy. „*Berl. n. Nachr.*” zapewniają, że rozmowa ta istotnie miała miejsce, lecz że nie należy ze słów cesarza robić daleko sięgających wniosków. Jak się zdaje cesarz dla tego wspominał o zajściu, że pragnął być bliżej poinformowany przez powołaną do tego osobistoso.

— *Wzorem* urzędowego sprawozdania jest referat, jaki podaje „*Reichsanzeiger*” o wotkowem posiedzeniu w parlamencie. Podając dosłownie mowę hr. *Bismarcka*, skierowaną przeciwko stronnicwu wolnomyslnemu, kładzie w usta deputowanego *Richtera*, który ową wycieczkę odparł bardzo ostro, tylko następujące wyraża: „Wnosząc z całości, to rozumieć należy, iż uwaga pana sekretarza stanu była przeciwko nam skierowana.” — Czyżby „*Reichsanz.*” istniał tylko dla rządu i jego zwolenników?

— *W drugiej Izbie* w *Karlsruhe* wniosek centrum interpelacji, jak się zachowuje rząd w obec wniosków, które na podstawie ustawy z roku 1860, mają umożliwić powrót zakonów.

## Z dziejów cenzury rosyjskiej.

Skreślił  
**Paweł Styczyński.**

(Ciąg dalszy.)

W inną bajkę p. t. „*Car i prydornij*” przeprowadził autor myśl, że „*blask cesarskiej władzy*” zależy od poparcia przez naród. Pomimo wszelkiej pobłażliwości, cenzura uważnie śledziła za wszystkimi, co by w wyższych sferach mogło się niepodobać. Kwestya, interesująca wszystkich myślących Rosyan, a nie ciesząca się wielkimi sympatjami u dworu, była kwestya usamowolnienia włościan. Postawienie kwestyi tej na porządek dzienny przez prasę wywoływało za każdym razem skandal cenzuralny. Jeden z największych takich skandalów wszczął się o książkę *Pnina* p. t. „*Oświata w Rosyi*”.

*Piotr Iwanowicz Pnin* był nielegalnym synem księcia *Repnina*. Wychowany starym, w przyjaźni z *Radziściewiczem*, należał do tych Rosyan, którzy na seryo domagali się reform. Jego „*Oświata w Rosyi*” nosiła motto: „*Blagosławione to państwo, w których obywatel, mając swobodę myślenia, może szukać prawdy, nie szczerzący w sobie dobro społeczeństwa*”. W pracy tej porusza *Pnin* kwestya włościściana, żądając usamowolnienia włościan i zniesienia w Rosyi niewolnictwa. Książka ta wyszła w roku 1864, po zaprowadzeniu nowej ustawy, a gubernator pozwolił na jej sprzedawanie. Książka jednakże ogromny miała popyt i niezadługo ukazało się drugie jej wydanie. Autor porobił niektóre poprawki i przedłożył pracę swą utworzonemu już nowemu „komitetowi cenzuralnemu.” Tymczasem lichy poeta rosyjski *Gabryel Gerakow* zajął książkę *Pnina* zadencunowując jako „bardzo szkodziącą i napełniającą rewolucyjnymi ideami.” *Denuncyacja* ta wywarła wpływ na „komitet cenzuralny”, który na powtórne wydanie „*Oświaty w Rosyi*” nie pozwolił a pozostałe z pierwszego wydania egzemplarze skonfiskował i spalił. Pomimo protestu *Pnina*, „komisya dla zakładania szkół” przyznała słusność cenzury, której wyrok niezwłocznie wykonano. *Pnin*, przeladowany przez władze, że zmartwienia zachorował na suchoty i umarł 1865 r.

Drugą ofiarę przeladowania cenzuralnego wskutek podniesienia kwestyi włościścianskiej był *Bazył Anastasiewicz*, który za przetłumaczenie broszury *Stojanowskiego* „O stosunku szlachty do włościścian” (drukowanej we *Wilnie* 1869 roku w polskim języku), dostał dymisy z służby rządowej. — Około roku 1820 — po pierwszych buntach chłopskich — zakazano w ogóle pisać o kwestyi włościścianskiej, a cenzora *Ozerepanowa* za przepuszczenie przez cenzurę książki podobnej treści złożono z urzędu.

Co do kwestyi politycznych prawie codziennie zmieniała cenzura swe wymagania. Były to burzliwe czasy wojen napoleońskich. Stosunek rządu rosyjskiego do władcy Europy zmienił się bardzo często. *Napoleon* uważany był za buntownika, uzurpatora, — to znów za bohatera i zbawiciela całej Europy. Stosując się do tego, cenzura zakazywała dzisiaj, co przepuszczała wczoraj jeszcze — i przeciwnie.

Tak naprzykład od roku 1802 pozwalano na sprzedawanie książki p. t.: „*Histoire de Bonaparte*”, pełnej nawiętych

pochwał dla cesarza *Francyi*. W początkach 1807 roku t. j. w czasie wojny z *Francją* zwrócono uwagę na książkę tę, a główny cenzor *Newosilcew* „ze względu na stosunki teraźniejsze” nie pozwolił na dalsze jej sprzedawanie. — Lecz otóż po zawarciu pokoju w *Tylicy*, rządy rosyjskie *Napoleona* zaczęły uważać za najserdeczniejszego swego przyjaciela. Zakazano więc w czemkolwiek ubliżyć czci godnego sojusznika, a gdy „*russkij Wiestnik*” w poczuciu patryotyzmem drukował artykuły technące nieprzyjaźnią dla niego, urzędy cenzuralne otrzymały nakaz, aby nie pozwalały na drukowanie artykułów politycznej treści, nie zgadzających się z przekonaniem rządu. W roku 1812 *Napoleon* znów był niekzemnym wrogiem Rosyi, uzurpatorem, nawet antychrystem, i znów posyłały się w pismach perdyencyjnych artykuły, wyrażające uienawistę tę rządu. Prócz tego zabroniono dziennikom drukować artykułów, wziętych z gazet zagranicznych, a odnoszących się do polityki Rosyi. W roku 1815 inny znów wiatr zawaiał. Prezes petersburskiego komitetu cenzuralnego, *Uwarow*, nakazał baczyć na to, aby „*żurnaliści*, którzy pisali w 1812 roku, inaczej pisali w roku 1815 i pomalutko stósownie do postępowania rządu starali się w publicy wywołać uspołobienie pokojowe.”

W takim to labiryncie sprzecznych ze sobą rozporządzeń błądziła cenzura rosyjska w „*najliberalniejszych*” czasach panowania *Aleksandra I*.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Proces wadowicki.

Wadowice, 26 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się od dalszego przesłuchania oskarżonego *Marcelo* *Iwanickiego*. obrońca adw. dr. *Daniel* prosi o uwidoczenie w protokole, że raporta urzędu celnego i odezwy podpisywane były także przez naczelnika urzędu *Srokowskiego*. Przew. Jak pan wyjaśni pozycje „*Iwuch*,” „*Iwn*,” w wykazie wydatków agencji? *Iwan*. Księgi i wykazy agencji nie mnie nie obchodzą, wspólnicy agencji mogli dam sobie wypisywać co chcieli, ja za to nie mogę odpowiadać. Słyszałem, że jest mniemanie, że „*Iwuch*” do mnie się odnosi, ja o tem nie wiem, gdyż nie od nich nie pobierałem, ani nie żądałem. Mojem złaniem pozycya ta odnosi się do *Blanstina*, którego także podobno „*Iwuchem*” nazywano. Przewodniczący wzywa w tém miejscu *Klausnera*, *Herza* i *Löwenberga*, aby zeznali *Iwanickiemu* do odców fakt, że wypłacali mu prowizję. *Klausner* przyznaje, *Löwenberg* również, jedynie *Herz* tłumaczy się niewiadomością. Przew. Wszak prawda, że pobierał pan prowizję i dla *Srokowskiego* i dla zabrał się ja pan dla siebie? *Iw*. Ani dla siebie, ani dla *Srokowskiego* nie dostawałem i nie brałem. — obrońca chce postawić wniosek — przewodniczący przerywa mu, zwracając uwagę, aby nie rozprzyskał dyskusyi. Jaskrawe światło na stósunek *Iwanickiego* do agencji rzucają liczne odczytane na rozprawie listy *Löwenberga* do *Klausnera*, w których pierwszy żalił się, że tenże stawia coraz bardziej wygórowane wymagania. *Löwenberg* zwraca uwagę *Klausnera*, że należałby postarać się o uniesienie tego wyzyskiwacza, „*dieses erbarmlichen frechen Erpressers*” — jak go nazywa. Przew. Cóż pan na te listy mówi? *Iw*. Ja nie mogę odpowiadać za listy osób trzecich, nie wiem, do czego się odnoszą. Przew. (do *Löwenberga*): Czy listy te pańskie zawierają prawdę? *Löw*. Ja nigdy nieprawdy nie pisałem. Na wszystkie dalsze zarzuty, dotyczące nadużywania władzy urzędowej, krzywdzenia wychodźców przez odbieranie im biletów okręgowych zadatkowych, policzkowania, zamykania i aresztowania, *Iwanicki* odpowiada przeczeniem. Na zasadnicenie twierdził podaje, iż jest chorym od 16 lat, cierpi na katar chroniczny żołądka i na przepuklinę, że przy nadmierne walekich siłach nie byłby nawet w stanie żadnych gwałtów się dopuścić. Podobnie stanowczo odiera zarzut popierania dezercyi i uwodzenia do niej wychodźców, do wojska należących. *Iw*. Na samego starostę p. *Födricha* rzucano kalumnie, że pobierał pensyę z agencji, a dla czegożby na mnie gorszych rzeczy nie można było wymyśleć. Przew. Ujmuj się pan lepiej za sobą, a nie za innymi. obrońca dr. *Daniel* stawia co do *Iwanickiego* szereg wniosków, dających do odpardcia zarzutów oskarżenia. obrońca żąda wezwania do rozprawy *żandarmerii*: *Januskiewiczka*, *Krajewskiego*, *Naderneho*, *Koguta*, *Klimczaka*, *Bloka* i *Govedica* na stwierdzenie okoliczności, że oskarżony nie wzywał ich nigdy do aresztowania wychodźców; dalej świadków *Tomasza Rudnickiego* i małżonków *Raehingerów* na okoliczności, że nie bił, ani policzkował wychodźców, tudzież kilku innych odwodowych świadków. Wnosi dalej, aby żądał od dyrekeji skarbu listy kwalifikacyjnej służbowej *Iwanickiego*, aby przesłuchał lekarzy znawców na okoliczność, iż *Iwanicki* cierpi na katar żołądka i przepuklinę, aby odczytał na rozprawie regulamin służby urzędników celnych, wreszcie zażądania urzędowego powiadczenia od ministra spraw wewnętrznych, że w roku 1887 i 1888 nie groziła wojna z Rosyją. Prokurator zgadza się na większość wniosków a przewodniczący zapowiada, że trybunał weźmie je pod uwagę. Oskarżonemu zadawali jeszcze pytania radca *Seachter*, wotant adw. *Zborowski*, oraz obrońcy *Goldhammer* i *Lazarski*, pozem wezwano portyera kolejowego *Herza Zeitingera*.

Oskarżony lat 40 kilku, o twarzy semiokłej, zbliża się do trybunału z uśmiechem na

ustach. Pierś jego przyozdabia medal, zawieszony na wstędze. Jest to odznaka za służbę wojskową. Przew. Cóż pan robił w *Oświęcimiu*. *Zeiting*. Byłem portyerem na kolei. Czynnosił to zna cały świat (wesołość). Przew. Za co panu spólnicy agencji placili? *Zeit*. Miałem uważać, aby żydzi rosyjscy byli bez wyjątku ekspedjowani do Ameryki. Teraz mam takie wynagrodzenie, że siedzę w kryminale (śmiech). Przew. Czyś pan już skończył? *Zeit*. Broń Boże! Miałem wciąż kłótnie z pokątnymi agentami, to też gly przyszedł *Klausner* z koncesyjonowaną agencją, to myślałem, że to Messyasz przyszedł. (śmiech). Naturalnie, że *Zeiting* chciał co zarobić na agencji. Ja się z nimi nie targowałem, co mi dali, tom wzią, czasem 60 zlr. na miesiąc, czasem 50 zlr., jak tam oni obrabowali. Jakem przestał być portyerem, tom brał po 40 i 30 zlr. Przew. Jakie usługi pan oddawał agencji? *Zeit*. Ja im nie robił (śmiech). Ja byłem tylko *Spielmacher*, aby pogodzić ich z *Bremą*. Przew. *Landerer* mówi, żeś pan w spółce z *Zopothem* wysłał ludzi do Ameryki. *Iwanicki* widział, że to dobry interes, więc chciał, abyście go do spółki przyjęli, a gdyście się na to nie chcieli zgodzić, to aresztował wam wychodźców. *Zeit*. *Landerer* o swoim interesie nie wie, a o moim gada. Czy on prorok, czy co? Ja wysłał 800 ludzi, nie 200. Jakem krzyknął „*Nach Breslau* etc. etc. etc. *Lauten*.” Kto chciał to pojechać, a kto nie chciał, to nie pojechał. Przew. Bywał pan w kancelaryi? *Zeit*. Jak ja przyszedł do kancelaryi, to wszystko było „*Habt Acht*”, tak, jak gdyby kapitan przyszedł do *Zugu*. Żeby oni byli mogli tóby byli zabrać mój dom na sanie i do *Wisły* zawieźć. Przew. Czy pan nie wie o nadużyciach? *Zeit*. Nie. — Zaprzecza także przemycaniu wychodźców i nie wie kto ich przemycał, twierdzi jednak, że w *hamburskiej* agencji zmuszano wychodźców do kupna kart. Przewodniczący. Co to za bójki były na dworcu? *Zeit*. Albo ja wiem, to ci najlepiej powiędz, co bili. Przew. Agencya *bremeńska* miała naganiaczy? *Zeit*. Ja sam byłem z początku naganiaczem, ale komenderowałem sam sobą — jacy naganiacze mieli być? Przew. Był *Baran*, *Hudura*... *Zeit*. Ani *barana*, ani *capa* nie było. — Potem opowiada, że był raz świadkiem bójki, gdy wrót i z *Zatora* z wychodźcami, ale agencya *bremeńska* nigdy żadnej bójki nie robiła, ani nikogo nie przyimowała. O naklanianiu do dezercyi nie chce *Zeiting*erowi nie wiedzieć. Przewodniczący odczytał kilka listów *Zeitingera*, z których się okazuje, że mał on codziennie *Misslerowi* zdawał raporta, ilu wychodźców wysłano, tudzież list *Zeitingera* do *Klausnera*, w którym on oświadcza, że żadnych *schweigeldów* nie przyjmuje, nado pisze: „*Gdybym ja był wam nieprzyjaźny, to daliśmy panu „contra”, żeby wam aż oczy lałi zasły*” itd. — Odczytano dalej kilka listów *Zeitingera* do dyrektora *Balina* w *Hamburgu*. *Zeiting*er skarży się w tych listach, że mu agencya prowizyi nie wypłaca. — Przew. (do *Zeitingera*). Na co pan miałeś permanentkę kolejową? *Zeit*. Jak ja miał permanentkę kolejową, to można mnie tu zaraz na sznurach powiesić. — W aktach oszukano permanentkę kolejową z fotografią *Zeitingera*, tylko nie na jego imię wystawiona. Na zapytania obrońcy *Goldhammer* opowiada *Zeiting*er, że do agencji *bremeńskiej* brał pieniądze za czynsz, tudzież, że *Zwilling* tylko podpisywał karty, że starał się pogodzić *Bremę* z *Hamburgiem*. Przystapiono następnie do przesłuchania na wolnej stopie będącego oskarżonego *Zopotha*, b. kasjera kolejowego w *Oświęcimiu*. *Zopoth* przyznaje, że otrzymywał przez parę miesięcy z agencji pieniądze, nawet wówczas, kiedy go do *Ostrawy* przeniesiono. Za co jednak otrzymywał te pieniądze, nie wyjaśnia, jak również i tego, czy agencya dopuszczała się oszustw.

O godzinie 3 odczono rozprawę.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 30 listopada.

\* *Doniesienia urzędowe*. Król mianował asesora sądowego *Kramera* w *Królewcem* prokuratorem w *Wystruci*.

\* *Teatr polski w Poznaniu*. Dziś w sobotę monolog *Gawalewicz* „*My i one*”, komedya *Baluckiego* „*O Józje*” i komedya J. *Kościelskiego* „*Dzienniczek Justysi*”. W międzyaktach śpiewać będzie znakomity nasz tenor p. *Władysław Mierzwinski*.

W niedzielę komedya-opera przez *Schegletia*, z muzyką *Bognara* „*Stary piechur i syn jego huzar*”.

\* *Niustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim* otwarta jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekeya *Towarzystwa Sztuk Pięknych*.

\* *Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu* odbędzie się w przyszły poniedziałek 2 grudnia o godzinie 6 wieczorem w domu *Towarzystwa* przy ulicy *Młyńskiej* nr. 26. Na porządku dziennym odczyt p. *Ignacego Klatcekiego* na temat: „*O bóstwach polskich Jana Długosza*”.

\* *Zwyczajne zebranie Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu* odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 2 grudnia o godzinie 8 $\frac{1}{2}$  wieczorem w sali p. *B. Knolla*

przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Na porządku dziennym odczyt p. dr. Szymańskiego na temat: „Sprawa mieszczańska na sejmie cztero-letnim podług Kalinki”. Jak najliczniejszy udział Szanownych członków pożądany. Zarząd.

\* Jerzyce. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Jerzycach odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 2 grudnia o godzinie 8 wieczorem w sali p. Karola Gollana. Na zebraniu tém będzie miał wykład prezes Towarzystwa p. N. Urbanowski, „O wystawie paryskiej”. Ponieważ oprócz interesującego wykładu są jeszcze inne ważne sprawy na porządku obrad, prosimy Szanownych Członków o liczne i punktualne przybycie. Goście są zawsze mile widziani. Zarząd.

\* Na trychole zachorowało 5 osób ze służby pewnego tułajskiego restauratora, jedna z nich leży ciężko chora.

\* Kamienie przy ulicy św. Marcina nr. 62 nabył od p. Beyerowej p. Brzeski za cenę 142,000 marek.

\* Kostrzyn. Dnia 25 b. m. poświęcił w mieście naszym miejscowy ksiądz proboszcz Walterbach nową szkołę katolicką. O godzinie 9 przed południem odprawił na tę intencją ksiądz proboszcz mszę świętą, podczas której byli obecni wszyscy klas, wraz ze swymi panami nauczycielami, a dzieci pierwszej klasy śpiewały mszę „Niegozarny”. Nadmienić mi wypada, że na mszy świętej byli także obecni pp. inspektor powiatowy i burmistrz miejscowy. Po nabożeństwie wyrażono w procesji od starej szkoły do nowego budynku z pieśni „Kto się w opiekę”. Tutaj oddał p. burmistrz klucze p. inspektorowi, a ten wręczył je głównemu nauczycielowi p. Konicznemu, który otworzył drzwi ze słowami w ojczytym języku: „W imię Boże otwieram drzwi nowego przybytku nauki i oświaty”. Po przemówieniu powiatowego inspektora do dzieci w języku niemieckim, przemówił czcigodny nasz proboszcz w treściwych słowach do ojców i dzieci. Po poświęceniu szkoły, zaśpiewały dzieci „Grosser Gott”. (Ciebie Boże chwalimy) poczem przemówił raz jeszcze inspektor szkolny, a po nim także czcigodny nasz proboszcz zachęcając do pilności i posłuszeństwa względem swoich nauczycieli. — W przesłaną niedzielę zawiązało się tutaj Kółko śpiewackie, pod przewodnictwem organisty p. Gorzelniakowskiego, którego celem jest tylko śpiew kościelny.

\* Buk. Przy wyborach uzupełniających do rady miejskiej wybrano w klasie III dr. Wróblewskiego. Z 296 zapisanych było 195 Polaków, z których na dr. Wróblewskiego oddało 127 głosów. Kandydata przeciwnego nie było. W II klasie było zapisanych 58, z tych Polaków 28. Wybrany został pan M. Siuchniński 32 głosami. Przeciwnik Niemiec otrzymał 8 głosów. Z Polaków stawili się wszyscy oprócz p. Badra, który jest obecnie chorym. W klasie I było zapisanych 18, z tych otrzymał p. Basch 8, p. Wege 5 głosów. Przeszedł więc p. Basch. Staraniem komitetu naszego wyboru wypadły jak najpomysłniej.

\* Miłostaw. W czwartek rano około godziny 4 wybuchł tu pożar w szewca Orzechowskiego. Ponieważ obok pomieszczenia jego znajdują się destylacja i skład okowy Lesenerów, przeto groziła wielka obawa, aby się skład ten nie zajął. Pracowano atoli usilnie nad

odwróceniem niebezpieczeństwa, co się też ostatecznie udało.

\* Z Gniezna, 29 listopada. (J. R.) (Wieczorek Mickiewiczowski — Nabożeństwo.) Dnia wczorajszego odbył się po raz pierwszy w naszym mieście za staraniem Towarzystwa Przemysłowców wieczorek Mickiewiczowski, który jak na pierwszy raz, wypadł dość korzystnie. Był odczyt, w którym prelegent w godzinnym przemówieniu starał się zapoznać obecną publiczność z życiem i piśmem nieśmiertelnego wieszca, odzyskując się do młodzieży, do rodziny, do nieświadomych, zalecając im naśladowanie tych wielkich ideałów, które nam się w pismach wieszca przedstawiają. Był piękny śpiew, wykonany pod właściwym kierownictwem znanego zaszczytnie dyrektora, pana Kortowicza. Grono amatorów odpisywało najprędz śpiew Konrada Wallenroda „Już w gruzach leżą” — a następnie pieśń „Do nadziei”, kompozycyji pana Kortowicza, przyjętej z wielkim uznaniem. Pan Golliz uraczył liczną zebraną publiczność bardzo poprawną grą na harmonium, za którą zyskał liczne oklaski. Panowie Skalski i Jordan raczyli publiczność deklamacją: pierwszy „Pieśni Wajdeloty z Konrada”, drugi „Gry Wojskiego na rogu” w Pana Tadeusza. Prawdziwą ozdobą wieczoru były dwa żywe obrazy 1) Gerwazy i Protazy siedzący na przybie domu, którym Wojski podaje na talerzu biszkopek jako przekasę do miodu, i 2) powrót Taty, gdzie ojciec z tulącami się do niego dziećmi i srodzy opryszkowie doskonałe się ze swego zadania wywiązali. Wszystkim panom, którzy przyczynili się do urządzenia tego pięknego i ducha podnoszącego wieczoru, należy się szczerze uznanie. Kosztymów do żywych obrazów udzieliła łaskawie bezinteresownie Dyrekcya Teatru polskiego, popierze Mickiewicza ofiarował bezpłatnie pan Stanisław Krzyżanowski ze swego zakładu — za co niniejszem serdecznie składamy dziękuję. Dziś rano o 8 godzinie odbyło się w kolegiacie św. Jerzego nabożeństwo listopadowe, urządzone z wielką okazałością i staraniem za spokojną duszą poległych a drogiej teraz naszych braci i zmarłych na obczyźnie tułaczy. — Dziś mamy tu pierwszy dzień tegoroczny.

\* Skoki. Do Rady miejskiej wybrani zostali w klasie II kupiec Hermann Salomon, w klasie III obywatel Fitzer.

\* Obrzycko. Tutejszą aptekę Wiecherta nabył aptekarz Brunon Häusel.

\* Srem. W dzień św. Katarzyny odbyła się w pięknie przystrojonym tutejszym kościele farnym rzadka uroczystość złotego wesela państwa Ossowskiów z Wójcików, rodziców szanownego radcy zdrowia z Poznania. Do licznie zgromadzonych członków rodziny, przyjaciół i życeliwych przemówił w gorących słowach rzadca parafii, składając życzenia jubilatowi i dziękując im w imieniu parafii za przykład, którym przez długie lata pobytu w parafii jako gorliwi katolicy, dobrzy i sprawiedliwi państwo, oszczędni i zapobiegliwi gospodarze, którzy nie tylko majątek utrzymali, ale go powiększyli dziećmi, o których wychowanie jako najtroskliwsi rodzice z pięknym skutkiem się starali, zostawili, całą parafią budowali. Pan Ossowski, mimo poważnego wieku, dotąd gorliwym jest członkiem dozoru kościelnego. Długich lat i czerstwego zdrowia życzymy Szanownym Jubilatowi!

\* Nauczyciel H. w B. w Prusach Wschodnich został w skutek antyrządowej rozprawy, mianej na konferencyi powiatowej, z dniem 1 kwietnia b. r. z urzędu złożony. W skutek jednakże rekursu zanesionego do ministra otrzymał zawiadomienie, że udzieloną mu będzie posada w W. Ks. Poznańskim. Tak pisze „Preuss. Lehrer-Ztg.”

\* W „Katholische Schulzeitung für Norddeutschland” znajdujemy w ostatnim numerze następujący anons:

„W Szubinie (powiat szubiński, prowincya poznańska) będzie od 1 stycznia, odnośnie 1 kwietnia 1890 roku otwarte przy prowincjonalnym zakładzie przynależnym do wychowania miejsce dla katolickiego nauczyciela i wychowawcy. Zgłoszenia wraz z świadectwami i bieżącym życiowym przebiegiem do naczelnika zakładu, p. E. Kandner.” — Dla czego pan Kandner nie przesłał ogłoszenia powyższego do pism „Ksuo” już zdążył się domyślić, a przeciw to zakładowi nauczycielom!

\* Bydgoszcz. W dniu 26 b. m. rano zaszło na kolei pomiędzy Pakościami a Barcinem niebezpieczeństwo. Krótco przed nadjeściem pociągu wjechał farnal p. Holz z Piechcina z czterokonnym i zbożem nadładowanym wozem na tor kolejowy i nie zdążył przejechać na drugą stronę, gdy pociąg nadjechał. Lokomotywa rozpołowiła wóz na dwie części, rzucając tylną na stronę, przednią zaś wraz z kołami i farnalem wlokąc o jakie 100 krotków za sobą. Koń, gdy pociąg stanął, leżał jak niezwy, choć nie było znaku zewnętrznego skaleczenia. Farnal zaś ma rękę z aźnię skaleconą; zboże rozleciało się na wszystkie strony. U lokomotywy są dwie latarnie rozbite i stopnie urwane. Z podróżnych nikt nie jest skaleczony. Pociąg spóźnił się wskutek tego około 15 minut.

\* Rawicz. Majętność rycerska Krzekotowice, obszaru 2137 morgów, kupił od p. Bajanowskiego p. Woller, właściciel dóbr rycerskich Dionie, Kołaczkiwiec, Ptaszkowo itd.

\* Toruń. (Proces). Wczoraj sędzoną była w Izbie karnej tutejszego sądu ziemianka z srama przeciw lekarzowi praktycznemu dr. Szymanowi z Golubia i redaktorowi „Gazety Toruńskiej” dr. Graffowi. W numerze 25 „Gazety Toruńskiej” z r. b. zamieszczoną była korespondencja z Golubia opisująca zajście pewnego urzędnika wyższego z Golubia z urzędnikami komory w Dobrzyniu. Równocześnie nadeszło do prezesa sądu nadziemiańskiego doniesienie podpisane przez dr. Szymański, w którym powiedziano, że oym urzędnikiem jest sędzia okręgowy Schulz z Golubia. Badany dr. Szyman nie przeczył autorstwa wspomnianego doniesienia a równocześnie zeznał, że i korespondencją z Golubia w „Gaz. Tor.” sam napisał i do druku podał. Na mocy tego wyroczono proces tak dr. Szymanowi jak i dr. Graffowi na zasadzie § 185 ustawy karnej. Sad uznał winę obu podsądnych i skazał dr. Szymański na 500 marek a dr. Graffa na 50 marek kary, na poniesienie kosztów i przyznał sędziemu Schulzowi prawo ogłoszenia w „Gaz. Tor.” na koszt skazanych, tenoru wyroku w języku polskim (?) i niemieckim.

\* Czerwińsk. Jak donosi grudziądzki „Gsellige”, był w Osieku 25 b. m. komisarz p. Rex z Torunia, aby rewidować czytelnią polską u jednego z właścicieli. Tenże oświadczył, że książki już oddał.

† W Podstolinie, w diecezji chełmskiej

zmarł dnia 27 b. m. ks. proboszcz Jan Witkowski w 74 roku życia a 45 kapłaństwa. R. i. p.

\* Warszawa. Pogrzeb ś. p. Alojzego Żółkowskiego odbył się według zapowiedzianego programu. Mowę żałobną w kościele św. Antoniego wygłosił ks. Siewicz w otoczeniu kleru. Komunikacya na ulicach, przez które przechodził kondukt, była przerwana, składy zamknięte. Na cmentarzu przemówił Kotarbiński. Wiadomość na trumnie złożono 89. „Kuryer Warszawski” poświęcił cały prawie numer czwartkowy pamięci zmarłego artysty, podając kilka podobnych jego pisma, ocenę jego gry, wspomnienia artystów i artystek, na których czele głos sądził pani Leontyna Halpertowej.

\* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 1-go grudnia św. Eligjusza B. Pojutrze dnia 2-go grudnia św. Bibiany panny.

**Przybyli do Poznania.**  
Poznań, 29 listopada.

BAZAR. Pani Chlapowska z Bonikowa, Niezyczkowski z Granówka, Chlapowski z Kurzejęgóry, pani Stableska ze Słachcina, Łęcki z Lwówka, hr. Kwieciński z Oporowa, pani hr. Węsierska Kwiecińska z Wróblewa, Rychłowski z Drobina, Karnatowski z Biedrowska, Stableski z Zalesia, Kurnatowski z Przysieki, Potworowski z Goli, pani Chelmecka z Bzowa, książe Czartoryski z Sielca, dr. Szuldrzyński z Lubusza, Skarżyński z Miedzianowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI.  
Ks. proboszcz Kaniecki z Zamartego, Skoraczewski z Kalisza, Wichliński z Tuchna, Karczewski z Inowrocławia.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**  
(K) Poznań, 30 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiooplodów). Ogólna sytuacya handlu zbiorowego w ubiegłym tygodniu mało co się zmieniła. Uspokojenie ogólne nazwać by można bardzo stałem, chociaż na niektórych miejscach ceny mało albo wcale się nie podniosły. Popyt o towar efektywnej naturalnie dla braku dowozów jest chwilowo dość stałym. Spekulantów jednakowoż od zawarcia większych interesów na przyszłość bardzo się wstrzymują, wskutek tego też w ogólnosci ceny odpowiednio mało tylko się podniosły i to głównie dla wiadomości o widokach na znaczenie dowozy z zagranicy. Towary przybywające chwilowo na targ mają zbyt naturalnie bardzo gładki, gdyż konsumenci starają się już teraz składować swoje jak największe zapasy, ażeby ton interesu na przyszłość mieć w swych rękach. Uspokojenie kupców amerykańskich było w ubiegłym tygodniu nieco słabe. Wiarogodne bowiem tajeźnice podają, iż składowanie pszenicy blisko o dwa miliony buszli się powiększyło a w dobrze poinformowanych kółach kupieckich krąży wiadomość, że ilość zboża składowanego jest znacznie większa. We Francji także pomimo bardzo małego obrotu ceny wcale się nie podniosły. Na targu tutajjszym naturalnie dla braku chwilowego dowozu było w ubiegłym tygodniu usposobienie dość stałe i dla tego też ceny cokolwiek się podniosły. Spodziewać się jednakowoż można, że po ukończeniu prac w roli badań czy ceny terazniejsze się utrzymają. Jedynie artykuły pastewne jak otręby i kucy, a mianowicie kucy konopny, który dla swej drobnosci i taniości bardzo jest poszukiwany, nie utrączył na cenę, przeciwnie popyt o takowe się powiększa.

(K) Poznań, 30 listopada. — (Sprawozdanie giełdowe.)  
Stan powietrza pochmurno.  
Zyto: bez handlu.  
Okowita: stało.  
Cena wypowiedzi. — Wypowiedziano

w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,70 pl., 50-ta 30,10 m., 50-ta — m., 70-ta — m., grudzień 50-ta 49,50 m., 70-ta 30,— m., styczeń 50-ta 49,20 m., 70-ta 29,70 m.

(Sprawozdanie giełdowe).  
Okowita (z beczki) za 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wypowiedziasta — młk. w miejscu bez beczki 50-ta 49,20 młk., 70-ta 29,70 młk., listopad —, grudzień 70-ta — m.

Poznań, 30 listopada. Ceny maki. Pszenka 49 6/, rżana 30/10 za 100 kilogram.

Wrocław, 29 listopada 1889.

Zyto (za 1000 funt.) stale wypowiedziano — centni. Cena wypowiedziana — rk na listopad 180,00 żąd., listopad-grudzień 180,00 żąd., kwiecień-maj 178 00 plac. na maj czerwiec — żąd. Owies. Wypowiedziano — cent na miesiąc listopad 165,00 żądano na listopad-grudzień. 165 00 żąd., na kwiecień-maj 164,00 żąd.

**Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w listopadzie.**

DATA i GODZINA	BAROMETR	WIATR	CIĘŻAR WODNIANY	Temp. w. Cel.
29. Pop. 2	752,8	PldZ. lek.	pochn.	+ 0,8
29. Wie. 9	75,3	PldZ. lek. zachm. 1)		+ 2,1
30. Ran. 7	756,9	PW. lek. zachm. 1)		+ 2,0

1) Nocą śnieg.  
Dnia 29 listopada maximum ciepła + 17,6 Cel. minimum ciepła + 2,6 Cel.  
Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.” jak następuje:  
Pochmurno, mgła, wielokrotnie pomroczno, wilgotne zimno, opady, umiarkowany wiatr.

**Telegram giełdowy**  
Berlin, 30 listopada 1889. (Kursy końcowe.)  
Kurs za dnia

	29	30
Zapewnia słabiej.		
na listopad-grudzień	189 --	188 50
na kwiecień-maj	196 25	195 75
na maj-czerwiec	—	—
tytu osłał.		
na listopad grudzień	172 75	172 50
na kwiecień-maj	175 --	174 55
na maj-czerwiec	—	—
1) rzez spok.		
na listopad	71 --	71 --
na kwiecień-maj	65 50	65 50
Okowita słabiej.		
eksportowa	31 30	31 10
na listopad	31 10	30 90
na listopad-grudzień	31 --	32 --
na kwiecień-maj	32 10	32 30
na czerwiec-lipiec	32 90	—
spółwycza	50 50	50 40
na listopad	—	—
Owies		
na listopad	163 50	165 --
Wyp. zyta wap.		800
Wyp. okowity kw. eksportowa	310,000	320,000
spółwycza.	100 000	—
Kurs za dnia	28	29
Consol. 4 1/2 %	105 10	105 25
Consol. 3 1/2 %	102 80	103 20
Poznańskie 4 1/2 % listy zastawne	101 25	101 10
Poznańskie 3 1/2 % listy zastawne	99 90	100 --
Poznańskie listy rentowe	103 80	103 75
Austryackie banknoty	171 85	172 35
Austryacka renta srebrna	73 75	73 90
Rosyjskie banknoty	216 20	217 --
Rosyjskie listy zastawne	97 80	98 10
Polskie 5 1/2 % listy zastawne	62 80	62 80
Polskie likwidacyjne listy zast.	67 75	67 80
Węgierska 4 1/2 % renta złota	—	86 60
Węgierska 5 1/2 % renta papier.	83 25	83 40
Austryackie kredytowe akcyje	169 --	171 --
Austryackie francuskie koleje	103 90	103 90
Lombardy	55 50	55 25

Francuskie, bardzo stałe.

Do dzisiejszego numeru „Kuryera” dołącza się jako dodatek nadzwyczajny cennik znaney powszechnie, fabryki wyrobów metalowych „Württembergische Metallwarenfabrik Geislingen”, której filię wrocławską p. Malinowski w Poznaniu. (755)

Dnia 28-go b. m. o godzinie 10 zakończył żywot doczesny na paraliżu serca, w 57 roku życia, ś. p.

**Tadeusz Kompf.**

Eksportacyja odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go grudnia o godzinie 1 1/2 po południu z domu żałoby ulica Stulezka 20. Nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobu rodzinnego w Ostrowie pod Strzakowem w poniedziałek o godzinie 10.

W nieutulonym i ciężkim smutku pogrążone

**dzieci i rodzina.**

Stosując się do życzenia znacznej ilości naszych współników, aby zamiast ogłaszania rezultatu z poszczególnych szybów od czasu do czasu każdego, który udział posiada, przysyłać sprawozdanie ogólnie z robót i rezultatów **wszystkich** szybów, donosimy niniejszem, że od dnia dzisiejszego począwszy, w pierwszych dniach każdego miesiąca zamiast ogłoszeń w gazetach odbierać będzie każdy z współników pod swoim adresem referat szczegółowy o przebiegu wszelkiej prac w kopalniach naszych. Ponieważ skutkiem tego miesięczne ogłaszanie dywidendy po dziennikach, okazuje się zbyt nieczynnem, przeto przypominamy wszystkim współnikom, że jak dotąd, tak i nadal zawsze dywidendy dla uczestników W. Ks. Poznańskiego wypłacać będzie Bank Włościański, podczas kiedy współnikom z Prus Zachodnich przypadający na nich zysk wprost przysyłać będziemy.

**Zarząd**  
kopalni naftowych i wosku ziemnego  
Barona Ludwika Graevogo  
w Krosnie.

Linolan-Unterkleider  
welche allen Anforderungen an die Gesundheitspflege in vollkommenster Weise entsprechen ist der Alleinverkauf für  
Posen & Umgebung den Herren  
**Hasse, Wache & Comp.**

Dr. Oscar Lindenmeyer  
Inhaber u. Vorstand des Central-Marczin für Gesundheits-u. Krankenpflege zum „rothen Kreuz“ in Stuttgart.

**Walne zebranie**  
Banku Ludowego Wągrowo Sp. zap. Einget. Genos. mit unbeschränkter Haftpflicht odbędzie się w **niedziele dnia 15 grudnia** r. o godzinie 2 po południu na sali p. T. Kronhelm.

Porządek obrad:

- Zmiana wszystkich paragrafów dotychczas obowiązujących ustaw celem zastosowania takowych do prawa państwowego z dnia 1 maja 1889.
- Obór Zarządu.
- Obór wszystkich członków Rady Nadzorczej.
- Wnioski członków.

Rada Nadzorcza.  
**R. Janta Polczyński,** prezes.

**Die Generalversammlung**  
der Bank Ludowy Wągrowo Sp. zap. Einget. Genos. mit unbeschränkter Haftpflicht findet statt am **Sonntag d. 15. Dezember** cr. Vormittags 2 Uhr im Saal des Herrn T. Kronhelm.

Tages Ordnung:

- Aenderung sämtlicher Paragraphen des geltenden Statuts, behufs Unterstellung derselben unter das Reichsgesetz vom 1 Mai 1889.
- Vorstandswahl.
- Wahl aller Mitgl. edes Aufsichtsrathes.
- Anträge der Mitglieder.

Der Aufsichtsrath.  
**R. Janta v. Polczyński,** Vorsitzender.

**Nowe kupony**  
do polskich listów zastawnych **seryi I. 1869 i II. seryi** dostarczamy za nadesłaniem odnośnych listów zastawnych i talonów. Bliższych szczegółów udzielamy listownie.

**Bank Związku Spółek Zarobkowych.**  
**Dr. Kuzstelan.**

Największy i najstarszy  
**Handel FUTER**  
Philipposohn Holz,  
24 Wodna ulica 24  
**BAZAR FUTER,**  
59 Rynek 59,  
polecą swój bogato zaopatrzony skład futer podróżnych i spacerowych dla panów jako i wielki wybór futer damskich, garnitury futrzane i skóry wszelkiego możliwego rodzaju po bardzo tanich cenach.  
Philipposohn Holz,  
24. Wodna ulica 24.

**Czerwona Apteka w Poznaniu**  
Stary Rynek nr. 37  
polecą

Eucalyptus-essenecją do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.  
Najlepszy środek ochrony i do konserwowania zębów i dźwisł skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurang przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecane.  
Essencją pepsynową według recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną.

Wino chińskie czyste i z żelazem.  
Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecane. — Ceny: 1/2 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową (agua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl. 1 fl. rabatu.

Kropki św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, zlewnu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.

Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.

Radauera poprawna prof. dr. Hebra **masł na uszaje** (Blei-Crème), słoje 1 M. i 2 M.

Radauera środek specjalny ku całkowitemu zniszczeniu naglitołków, zczyszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radauera **essenecją jodową** z przepysznym zapachem lasu jodowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziały nader korzystnie na organa oddechowe, premianowa trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym chowe, premianowa trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym chowe, w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 M., rozpylacz 1,50 Mk.

Ruski balsam na odmrożenie uswa guzy i niedozwala popekania skóry, w butelkach po 25 fen., 50 fen. i 1 M.

Ruska **masł na odmrożenie** skuteczna na otwarte rany w skutek odmrożenia w słojkach po 50 fen. i 1 Mrk.

Miód żypkostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtni i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 60 fen.

**Czerwona apteka,** Poznań, Stary Rynek 37.

**Książki do nabożeństwa**  
w różnych oprawkach,  
Kropielniczki cynowe,  
Krzyżel z postumentem  
i do wieszania,  
Krzyżyki hebanowe  
i obrazy  
polecą najtaniej  
**J. Kwaśniewski,**  
KSIEGARNIA NOWA,  
Poznań, Jezulka 12.  
Katalog wysła się na żądanie bezpłatnie. (186)

**Książki do nabożeństwa**  
w trwałe oprawkach:  
Aniol Stróż (stron 580) po 1,20 2 i 3 marki.  
Aniol Stróż (dla dzieci, str. 180) 20 fen. (360)  
Boże bądź miłoścu (str. 576) po 1,20, 1,50, 2 i 3 m.  
Katalog w modlitwie (druk wielki) po 1,80 i 3,20 m.  
Mały zbiór nabożeństwa (odr. str. 284) 50 fen.  
Wianek ku czci N. P. Maryi (str. 682) po 1,50, 2, 3 i 4 m.  
Wybór najobsz. nabożeństw (wiel. druk) po 1,20 i 70.

Głos synogarłowy (rozmyślania) 1 m.  
Sad ostateczny (myśli i anki itd.) 40 fen.  
Chelmiński kalendarz na rok 1890.  
Cena 20 fen., za 3 marki 20 egz. polecą i rozsyła odwrotnie

**W. Fiałek, Chelmo (Gulm).**

**Na gwiazdkę!!**  
Największy wybór zegarków i łańcusków z najlepszych fabryk po tanich cenach za koletniem poleceniem polecą (771)

Skład zegarków  
**L. Marchlewskiego,**  
Hotel du Nord.  
Lekcyi  
**języka rosyjskiego**  
(888) udziela  
**Seeck, Poznań, Rybaki 19**  
**Dodatek.**